FILM

NINA ANDRYCZ – KTÓRĄ PAMIĘTAMY JAKO PANIĄ CALERGIS Z FILMU „WARSZAWSKA PREMIERA" – GRA IZABELLĘ ŁĘCKĄ W „LALCE" BOLESŁAWA PRUSA, WYSTAWIONEJ PRZEZ PAŃSTWOWY TEATR POLSKI W WARSZAWIE. (Patrz – str. 2)

fot. Edward Hartwig

W NUMERZE: O pannicach i kulturze (felieton) ● „Pamiętniki chłopów" na ekranie ● „Kino" i ułan ● Dymsza wykpiwa gadulstwo (rozmaitości filmowe) ● Wzorowe kino ● Nasze recenzje: „Warszawa" ● Reżyser o fotografii filmowej (dalszy ciąg dyskusji)

NR 40 (201) • 5 PAŹDZIERNIKA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 40/52

KANDYDACI NARODU. Na Żeraniu — nastrój uroczysty. Załoga Fabryki Samochodów Osobowych zgłasza dziś swoich kandydatów na posłów do Sejmu. Pierwszym kandydatem całego narodu jest wielki budowniczy Polski Ludowej, Prezydent Bolesław Bierut. (Zdj. O. Samucewicz)

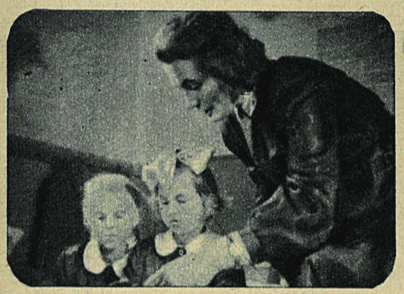

NAUCZYCIELE - PRZODOWNICY. PGR—Grocholin w województwie poznańskim prowadzi wzorową szkołę, a Helena Uznańska przoduje w pracy nauczycielskiej. (Zdj. K. Szczeciński, Z. Sluzar)

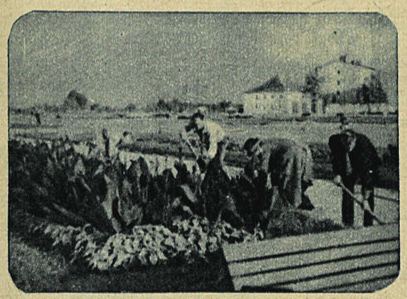

WARSZAWSKIE WRZEŚNIE. Budujemy Park Kultury i Wypoczynku na Powiślu. Będziemy cieszyć się pięknem stolicy, które wyrosło z naszego wspólnego marzenia i wysiłku (Zdj. K. Szczeciński)

ZE ŚWIATA

MIASTO GÓRNIKÓW (ZSRR). 10 lat temu Tkwarczeli było małą osadą górniczą w Gruzji. Dziś jest okazałym miastem górników i uzdrowiskiem w pięknie położonym zakątku Abchazji.

POZOSTAŁE TEMATY KRONIKI:

- **RADOSNY DZIEŃ W NOWEJ HUCIE** (Zdj. W. Janik)
- **W ŁAGOWIE** (Zdj. M. Wiesiołek)
- **MIASTO WŁÓKNIARZY** (Francja)

ROZWINIEMY SZEROKO BUDOWNICTWO TEATRÓW, KIN, MUZEÓW, DOMÓW KULTURY, ŚWIETLIC I INNYCH OŚRODKÓW ŻYCIA KULTURALNEGO W MIEŚCIE I NA WSI.

(Z programu wyborczego Frontu Narodowego)

TRZECI FILM TUZARA

W związku z rozpoczynającymi się wkrótce zdjęciami do filmu Al. Forda „Piątka z ulicy Barskiej" do Polski przybył czeski operator Jarosław Tuzar, laureat polskiej Nagrody Państwowej I stopnia. „Piątka z ulicy Barskiej" będzie trzecim filmem znakomitego operatora, realizowanym wspólnie z reżyserem Aleksandrem Fordem.

HALA PWSF

Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi została przyznana hala zdjęciowa, w której już z początkiem 1953 roku studenci PWSF rozpoczną realizację filmów szkolnych. Atelier szkolne mieścić się będzie przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Mickiewicza.

DZIECI PROSZĄ O DUBBINGOWANE FILMY

Oglądaliśmy niedawno barwny program radziecki dla dzieci i młodzieży, składający się ze średniometrażówki „W stepie" i dwóch filmów rysunkowych: „Serce bohatera" i „Gdy zapalają się choinki", także radzieckiej produkcji.

Wydaje się, że ten program bije swego rodzaju rekord dostępności, że powinien być dozwolony dla dzieci nawet od pięciu czy sześciu lat.

Ale jedno zastrzeżenie. W filmie „W stepie" jest sporo dialogów. Także i oba filmy rysunkowe należą do kategorii filmów mówionych. Cóż z tego, że kopie polskie są opatrzone napisami (zresztą w kopiach na taśmie kolorowej napisy są dotąd znacznie mniej czytelne, niż na taśmie czarno-białej), kiedy ci najmłodsi widzowie alboo wcale nie umieją jeszcze czytać, albo też czynią to w tempie niezupełnie takim, jak dorośli.

Scena z filmu „W stepie".

Zdaje się, że doceniliśmy już rolę dubbingu w filmach dla najmłodszych, skoro zdubbingowano piękną „Lampę Aladyna". Szkoda, że nie pomyślano o tym przy montowaniu wspomnianego wyżej programu. Najmłodsze pokolenie widzów byłoby szczerze wdzięczne dobrym wujaszkom ze Studia Dubbingowego, na głowy których sypie się tyle zastrzeżeń ze strony pokoleń starszych...

(z.g.)

Spór o teatralną „Lalkę"

„Zdaje mi się, że w ogóle sprawa przeróbki powieści tak znanej i lubianej, jak „Lalka" jest przedsięwzięciem niezmiernie ryzykownym i myślę, że tutaj każda przeróbka wywołałaby krytykę". Tę wątpliwość A. Słonimskiego podzieliło wielu innych pisarzy i krytyków teatralnych. Warszawskie przedstawienie „Lalki", którą adaptował na scenę Zygmunt Leśnodorski, a inscenizował Bronisław Dąbrowski — wywołało interesującą dyskusję w Związku Literatów, a potem w pismach. Zainteresowanym podajemy już maleńką bibliografię tego sporu, który jeszcze trwa. Oto na prędce ułożone przypisy do tej dyskusji, która również powinna zainteresować filmowców oraz naszych czytelników (ze względu na teatr i film).

Wokulski (Madaliński)

Izabella (Andrycz)

ZABIERALI GŁOS:

„TEATR" Nr 12: Kazimierz Korcelli („W sprawie scenicznego opracowania „Lalki" — skrót referatu), Leon Kruczkowski („Dwie metody scenicznych adaptacji powieści"). Zygmunt Leśnodorski („Sceniczna adaptacja „Lalki" Prusa), Adam Mauersberger („Lalka" Prusa i „Lalka" według Leśnodorskiego" — skrót referatu), Antoni Słonimski („W obronie wątku romansowego"). „ŚWIAT" Nr 31(54): Jan Kott („Lalka" i jej premiera w teatrze"), „PRZEGLĄD KULTURALNY Nr 1, Nr 3: Adam Mauersberger („Osiem punktów"), Stefan Treugutt („Wokulski"), Edward Csato („Adaptacja i przedstawienie"). Być może przeniesienie „Lalki" na scenę przerasta możliwości teatru. Były głosy, że o „Lalce" powinni pomyśleć filmowcy. Nad tą propozycją filmową warto się zastanowić. W każdym bądź razie dyskusja nad adaptacją sceniczną „Lalki" powinna zainteresować tych, którzy myślą o adaptacji filmowej którejkolwiek z powieści naszych klasyków. (bor)

Baron (Dzwonkowski)

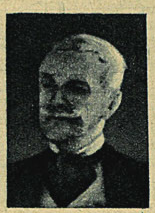

Łęcki (Leszczyński)

O PANNICACH I KULTURZE

Przeglądam rocznik przedwojennego tygodnika ilustrowanego „Kino", rocznik z tragicznego roku 1939. Przeglądam nie bez ciekawości: było to jedyne przed wojną pismo filmowe, przeznaczone dla szerszej publiczności. Niektórzy z naszych czytelników pamiętają je, być może, ale z pewnością niedokładnie. Inni, ci młodzi, nie zechcą już chyba nawet uwierzyć, że na parę miesięcy przed faszystowską agresją jedyne pismo filmowe nie tylko nie wskazywało, jak wielka powinna być rola filmu w mobilizowaniu społeczeństwa przeciw groźbie wojny, ale w ogóle nic nie pisało o filmie.

Jak to, mimo swemu tytułowi? Tak jest. Tematykę filmową „reprezentowały" w nim okładkowe zdjęcia („Irena von Meyendorff w swoim buduarze"), pasjonujące artykuły o „gwiazdach" (Andrea Leeds, to „niebezpieczny, zdradziecki, demoniczny vamp. Tygrysica w ludzkiej skórze. Drapieżne, luksusowe zwierzątko o przepastnych, zielonych oczach sjamskiego kota" itp. ple ple ple) oraz artykuły informacyjne, zdające sprawę, jaką toaletę nosiła Ina Benita na letnim Festynie Mody („piękna toaleta z jedwabiu w malowniczе, kwietne desenie. Oczywiście (!), pelerynа ze srebrnych lisów").

A reszta? Niczym nie związane z filmem bzdury o „psychologii damskiej torebki", ankiety „Gdy spojrzenie me pada na przystojnego mężczyznę", reportaż „Co oni sądzą o was? Fryzjerzy o swych klientkach".

— Jakie ideały życiowe posiadał czytelnik, wychowywany przez taką „filmową" — pożał się Boże — prasę? — zadaję sobie pytanie i w tym momencie wzrok mój pada na reprodukowane w pierwszym zaraz numerze (1, 1939, str. 11) facsimile listu czytelnika.

— Znamienny to musi być list — myślę sobie — skoro redakcja poświęca mu tyle miejsca i reprodukuje w oryginale.

Czytam więc:

„Drogie Kino! Już od dawna noszę się z zamiarem napisania do Ciebie. Więc najpierw muszę opisać Ci jak wyglądam. Mam krew mieszaną. Ojciec mój jest Francuzem, a matka Polką. Mam wzrostu 1 m. 60, zgrabną linię i, jak mówią, długie, zgrabne nóżki. Włosy moje mają kolor dojrzałych kasztanów, czeszę się do góry w loki. Podobno oczy moje przypominają wiosnę, gdyż są w odcieniu fijołków. Nosek mam zgrabny, a usta, jak mówi Ted, przypominają małe serce. Przeważnie noszę sukienki kroju angielskiego w odcieniu zielonym. Mam do swego użytku 3 pokoje: sypialnię, buduar i salonik, w którym mogę przyjmować swoich gości. Uwielbiam kino, Errola Flyna i Gary Coopera. Polskich artystów nie lubię, za mało wyrobieni. Ja pewnie nie zabawię długo w Warszawie, ojciec mój w interesach

swojej firmy ma wyjechać na wiosnę do Kalifornii, zabierając mnie i matkę. Może zwiedzę kilka ateliers, a nawet mam nadzieję poznać wielu artystów. Teraz więc przejdźmy do pytań: 1) Drogie Kino, co sądzisz o mojej przyszłości? 2) Jaki film nakręca teraz Errol Flyn? 3) Jak sądzisz, co lepiej zrobić w Ameryce: używać sportu czy zakochać się na zabój w jakimś romantycznym kowboju i zostawić Teda i innych na lodzie?

Iliana de L."

Drodzy Czytelnicy, pamiętający dobrze o tym narożniku ulicy Mostowej w Warszawie, pod którym padła od kul gestapo bohaterska Hanka Sawicka — spytacie zapewne, po co w epoce Zlotu Młodych Przodowników i MDM-u wywlekać z mroków przeszłości głupią i rozwydrzoną (prawdopodobnie nierób-stwem) pannicę, podpisującą się pretensjonalnym imieniem Iliana?

List Iliany nie był przypadkiem, jak nie było przypadkiem, że tak skrzętnie podchwyciła go i uczyniła głośnym redakcja „Kina".

List taki to przyczynek do dziejów „kultury filmowej" w Polsce przedwrześniowej, szerzonej przez mętne szmiry i ogłupiające periodyki. Nieprawda, że tylko dobry film wychowuje. Szmira także wychowuje, tylko jak? Wpajając takie ideały i perspektywy życiowe, jakimi przesycony jest list Iliany de L.

Prawda, znakomita większość przedwojennych wielbicieli filmu i czytelników „Kina" nie miała buduaru, saloniku dla swoich gości i sukienek kroju angielskiego. Ta większość mogła pewnego dnia postawić pytanie, dlaczego tak się dzieje, że młode dziewczęta, mądrzejsze i lepsze od Iliany de L., mieszkają w jednej izbie z dziesięciorgiem innych osób i nie mają pieniędzy na nową sukienkę.

Żeby takie niebezpieczne pytania utrącić, ojcowie Ilian de L. na całym kapitalistycznym świecie produkowali i wyświetlali filmy o „córkach lokaja", ubranych w pocerowane sukienczyny, które wychodziły ze swych ubogich izdebek i spotykały eleganckiego księcia, który je wprowadzał w świat buduarów i pięknych sukien kroju angielskiego. Produkowali takie filmy, wyświetlali, kazali podziwiać i „uwielbiać". Nie masz na nową sukienkę? Śmiechu warte! Zapłać pół złotego i w najnowszym salonowym superfilmie „Ordynat Michorowski" zobaczysz kupę wykwintnych toalet i pałacowe wnętrza. Zobacz „Ordynata", a może sama zostaniesz kiedyś ordynatową!

I wszyscy byli zadowoleni: Iliana de L. w swoim buduarze i młoda Pola z baraków na Górczewskiej.

*

Wykwitły na murach litery Lipcowego Manifestu, a potem zdruzgotane mury drgnęły i wystrzeliły w biały kształt MDM-u. Pola jest dziś nauczycielką w dalekim Wrocławiu i ze wzruszeniem poprawia zeszyty swoich uczniów, którzy piszą: „Chciałbym być taki jak Czapajew, albo jak Tomek Spojda z „Pierwszego startu".

Z mroków przeszłości wywołujemy obraz niecielkawej Iliany de L., by wyraźniej zobaczyć przebytą przez nas drogę.

ZBIGNIEW GADOMSKI

FILM-ik

TYGODNIA 10/52

FIODOR FIRSOW — znakomity operator radziecki, jest konsultantem przy „Żołnierzu zwycięstwa" i przy kolorowej „Przygodzie na Mariensztacie". (rys. T. Marczewski)

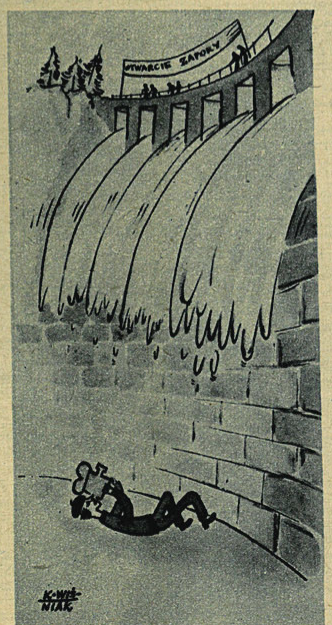

WSPANIAŁE UJĘCIE
rys. K. Wiśniak

CANALETTO I WARSZAWA

(Zdj.: PKF, W. Forbert)

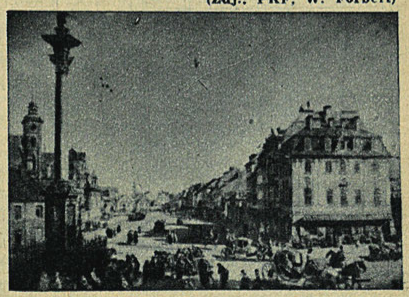

Tak wyglądała Warszawa przed 200 laty

Taką ją odbudowali warszawscy architekci (1952 r.)

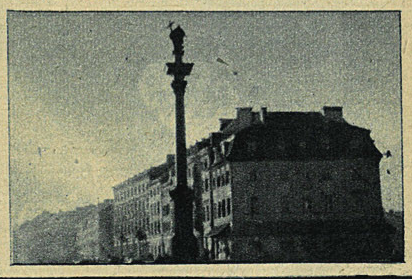

PAMIĘT

Tekst: JERZY KADEN
Zdjęcia: ROMUALD KROPAT

Żniwa w pow. rzeszowskim we wsi Lutcza, w której mieszka Andrzej Urban

We wrześniu 1933 roku został ogłoszony przez Instytut Gospodarstwa Społecznego konkurs na pamiętnik chłopa. Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem chłopów, którzy nadesłali 498 prac.

Chłopi pisali o swoim życiu prosto i szczerze. Opisywali swą twardą walkę o byt i swoją nędzę. Wielu z nich, kreśląc niewprawną ręką swe pamiętniki, kierowało się troską o los chłopa w Polsce i wyrażało nadzieję, że może ich proste słowa dotrą do tych, którzy decydują w sprawach gospodarki na wsi. Dziś wiemy, że słowa te niczego nie zmieniły — pozostał jednak cenny dokument tych czasów, świadectwo wiejskiej biedy.

Obecnie, po upływie 19 lat od czasów napisania pamiętników, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie postanowiła

PAMIĘTNIK Nr 4 — ANDRZEJ URBAN — pow. rzeszowski wieś Lutcza

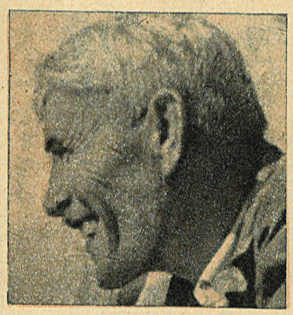

Andrzej Urban pisał kiedyś: *„Czeka mnie przyszłość, ale jaka? Sama myśl o niej sprawia mi ból, więc lepiej o niej nie myśleć. Nie ma, brak, nie będzie, nie poradzę sobie, na nic, nie dam rady, jak tu żyć, co będzie dalej, jak dzieci wychować..."*

Urban pisał, że mieszkał we wsi L... położonej na linii drogi Brzozów — Strzyżów. W Strzyżowie realizatorzy filmu dowiedzieli się, że mowa jest przypuszczalnie o Lutczy. I istotnie. Zapytana o chłopa, który pisał pamiętniki, stara kobieta wskazuje na Urbana. Andrzej Urban mieszka do dziś w chałupie, o której pisał. Teraz jest jednak odnowiona, bieli się świeżym tynkiem.

Główną jego troską była sprawa przyszłości i wychowania dzieci. Zobaczmy, jaka przyszłość spotkała jego synów.

Andrzej Urban ma trzech synów: Stanisława, Władysława i Adama. Najstarszy Stanisław jest obecnie pełnomocnikiem Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji w okręgu wrocławskim. Średni Władysław został lotnikiem, obecnie w randze podporucznika. Najmłodszy — Adam pozostał na roli, ożenił się i z rodziną prowadzi samodzielne gospodarstwo. Pomaga także w pracy ojcu.

W tych warunkach zarysowuje się już w wyobraźni realizatorów epizod filmu, którego bohaterem jest Andrzej Urban. Przeciwstawić obawie o przyszłość, którą wyrażał w pamiętniku Urban, los jego synów. Pokazać Stanisława w terenie, Władysława na lotnisku, Adama w czasie żniw, przy których pracuje wspólnie z ojcem.

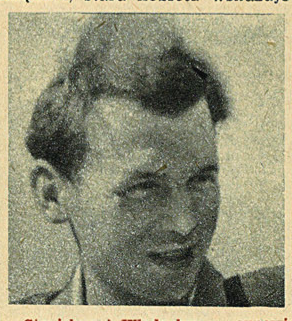

Stanisław i Władysław — synowie Urbana. Pierwszy (najstarszy) — jest dzisiaj pełnomocnikiem Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, młodszy — został lotnikiem Wojska Polskiego. Jest już podporucznikiem.

PAMIĘTNIK Nr 26 — BRONISŁAW MAJEK — pow. garwoliński, wieś Babice

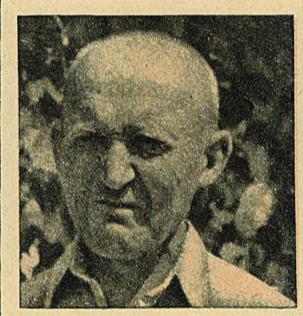

Majek pisał o potrzebie nauki W okresie kiedy Majek pobierał naukę, nauczycielem był *„...jeden z chłopaków ze wsi, niejaki Stanisław M..., który skończył 4 czy 5 klas gimnazjum, a nie mogąc się kształcić dalej, wynajął u sąsiadki chałupę i w czasie czterech zimowych miesięcy: grudnia, stycznia, lutego i marca zaczął uczyć dzieci ze wsi okolicznych."*

Jest to jedyny pamiętnikarz, którego adres odnaleziono jeszcze w Warszawie.

Naukę swą musiał Majek przerwać, gdyż nie starczyło na nią środków.

„Do śmierci nie zapomnę tych dni — pisze w pamiętniku — *w czasie których po skończeniu tej mojej pierwszej trzymiesięcznej nauki poza domem chodziłem dookoła ścian chałupy i beczałem, że się już nauka skończyła. Dziwiłem się tym, którzy w czasie jej trwania dobrowolnie na nią często gęsto nie przychodzili i zazdrościłem tym, którzy się mogą uczyć tam gdzieś po miastach nie tylko w zimie, ale i nawet w lecie."*

Majek ma czworo dzieci, z których starsze chodzą do szkoły i z niedowierzaniem słuchają ojca, gdy opowiada im o swojej nauce. Najstarsza córka, 14-letnia Wanda, jest uczennicą klasy 7-ej i przodownicą nauki.

Czyż może być większy kontrast między losami dwóch pokoleń i czy właśnie ten moment nie powinien znaleźć się w filmie?

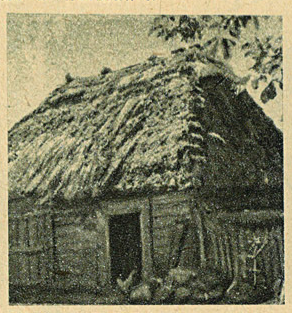

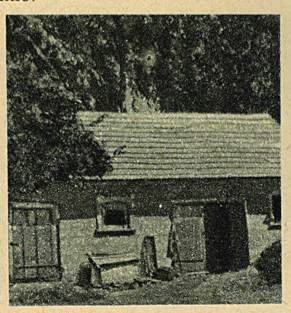

Stara stodoła i stara bieda Bronisława Majka, o której wspomina w swoich pamiętnikach. A oto nowe zabudowania gospodarskie, murowane i kryte dobrą dachówką. Majek mieszka w pow. garwolińskim.

NIKI CHŁOPÓW na ekranie

poświęcić im krótkometrażowy film dokumentalny.

Koncepcja filmu polega na przeciwstawieniu tekstowi pamiętników obrazów z życia pamiętnikarzy-chłopów dzisiaj, gdy wieś polska uległa głębokim przeobrażeniom społeczno-ekonomicznym, gdy cały nasz kraj wkroczył na nową drogę ustrojową.

Gdzie są chłopi, którzy pisali o swym życiu? Materiały znajdujące się w posiadaniu Instytutu uległy zniszczeniu w okresie wojny, prace zaś, ze zrozumiałych względów zostały opatrzone zaledwie kolejnym numerem. Brak nazwisk, brak nazw miejscowości, które zazwyczaj były oznaczane początkową literą.

Jak odnaleźć bohaterów przyszłego filmu?

Zadanie trudne, ale, jak okazało się, możliwe do przeprowadzenia. Reżyserem filmu został Andrzej Munk, operatorem Romuald Kropat. Wraz z kierownikiem zdjęć udali się oni na poszukiwanie pamiętnikarzy. Poszukiwania te stanowiły zarazem dokumentację mającego powstać filmu.

Reżyser Munk, jeszcze przed wyjazdem, postawił sobie za zadanie odnaleźć 26 pamiętnikarzy, choć w filmie znaleźć się może (o ile nie ma on być przeładowany zagadnieniami) zaledwie trzech-czterech.

A oto krótki bilans poszukiwań: 12 dni w drodze, przejechanych około 2.500 km, z dwudziestu sześciu poszukiwanych dwunastu odnalezionych. Nie wszyscy z nich pozostali na roli, część przeszła do rzemiosła, do fabryk. A oto pamiętnikarze-bohaterowie filmu i droga, na której zostali oni odnalezieni:

PAMIĘTNIK Nr. 50 — ANTONI TABIN — pow. łańcucki, wieś Hryńków

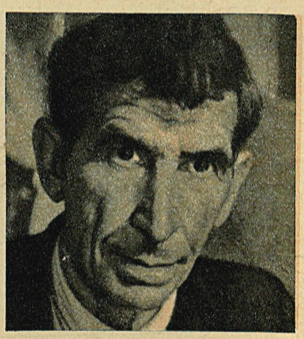

Antoni Tabin pisał: *„W domu na gospodarstwie odmawia się obecnie wszystkiego, cukru wcale się nie używa. Tylko na wielkie święto, a nawet sól również oszczędnie, bo droga, o zapałkach szkoda mówić, kobiety z domu do domu ogień przenoszą, używając zapalniczek albo hubki, ja zaś dzielę zapałkę jedną na dwie, albo nawet cztery, nafta i lampa u nas to luksus. Świeci się szczypkami drewnianymi, a ja jednak marzyłem, że dożyję czasów, kiedy będą świecić światłem elektrycznym“.*

Tabin pisał, że urodził się we wsi Brzoza Stadnicka. Na miejscu udało się realizatorom filmu odnaleźć jego siostrę, która podała obecne miejsce zamieszkania Tabina — wieś Hryńków.

Realizatorzy filmu o „Pamiętnikach chłopów“ wchodzą do domu Tabina w chwili, gdy jego córka zajęta jest prasowaniem elektrycznym żelazkiem, a żona przygotowuje kolację na kuchence elektrycznej, stojącej na płycie kuchennej. Żona Tabina skarży się jednak: „Cóż z tego, że mamy elektryczność, kiedy nieraz wyłączają ją tutaj na godzinę i więcej“. — Wiele zmieniło się od czasów, kiedy Tabin pisał swe pamiętniki! Tak więc życie dyktuje trzeci epizod filmu.

Antoni Tabin jest obecnie przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej, której był współzałożycielem. Rzeczywistość wyprzedziła znacznie marzenie chłopów. Miasto zbliżyło się do wsi.

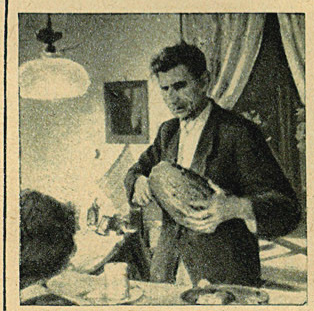

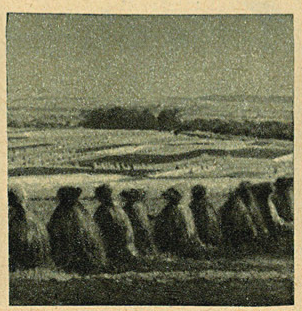

W domu Antoniego Tabina już nie świeci się drewnianymi szczypkami Jest elektryczne światło i dobrobyt. Tabin jest dzisiaj przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej we wsi Hryńków, w pow. łańcuckim.

KINO i ułan

TYGODNIK ILUSTROWANY

20 lat temu „KINO“ zamieściło w numerze noworocznym (z 1932 r.) — taki oto rysunek i podpis:

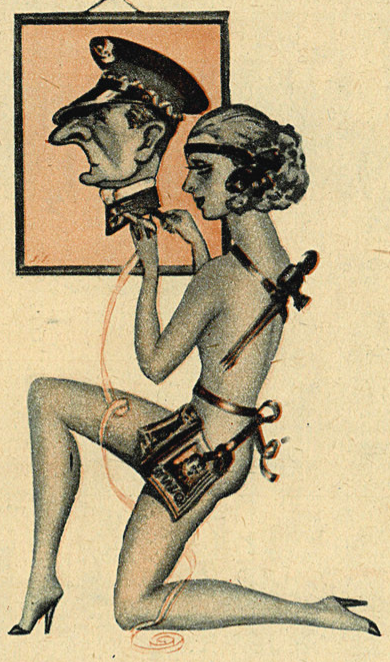

„Najmłodsza z Muz, dobroczynna Filmia, niczego nie skąpi swoim szczęśliwym wybrańcom! Zaledwie pułk. Wieniawa-Długoszowski napisał, do spółki z Ferdynandem Goetlem, scenariusz wesołej komedii: „Ułani, ułani, chłopcy malowani!“, gdy otrzymał awans na generała. Nasz utalentowany współpracownik, Stanisław Szpakowski, uwiecznił uroczystą chwilę kiedy Dziesiąta Muza nakleja dzielnemu kawalerzyście galony generalskie z taśmy filmowej“.

Wzmianka warta wzmianki. Goła, sanacyjna muza filmowa nie była wybredna, ale dzielny kawalerzysta — jak go nazywa „Kino“ — widocznie gustował w takich rysunkach. Kim był ten „szczęśliwy wybraniec“ kokot i kawalerzystów?

Otóż był kiedyś taki ułan i malowany generał, ulubieniec Piłsudskiego i półświatka. W uznaniu legionowych zasług Piłsudski mianował go swoim adiutantem. Nawet nieźle się spisywał na tej służbie. Potrafił, na przykład, w nocy wjechać konno do knajpy „Oaza“, w której podbawiali się różni dygnitarze. Takie skandaliki uchodziły Wieniawie na sucho, gdyż był pupilem obu „marszałków“. Robił także coś w filmie, pisał szmirowate scenariusze o ułanach i grajdołkach, jak mu się to wymienia w zasługach. Objawiał również inne zainteresowania. Przepadał za końmi i za różnymi wódkami. Więc awansował z kopyta. Wkrótce został ambasadorem w Rzymie Mussoliniego. Znał się na winach i likierach włoskich. To wystarczyło, aby reprezentować „kraj“. W 1939 roku „awansował“ jeszcze wyżej. Sanacyjna emigracja wysunęła go na „prezydenta“. Jakoś do tego nie doszło wtedy ani później. Pewnego razu zapił się i spadł z 50 piętra nowojorskiego drapacza.

Oto epilog jednego z niesławnych żywotów sanacji, wspólnika „wesołej komedii“: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“ — jak pisze „KINO“. Hulało się kiedyś, błyszczało i skończyło na dnie amerykańskiej ulicy.

WYSZPERANE

REKLAMA Z R. 1923

„Taniec złota i nędzy“ — wielki dramat w 8 aktach z życia współczesnego zbogaconego chamstwa.

„Szalone kobiety“ — brylant wszystkich ekranów świata, złote runo kin — wielki dramat erotyczny w 2 seriach i 11 aktach, rozgrywający się w Monte Carlo, gdzie najświętsi stają się grzesznikami.

„Zbrodnicza małpa“ — szczyt sensacji! Cuda techniki! Najpotężniejszy obraz sensacyjny wytwórni First National Co. New-York. Niewidziana dotąd akcja! Transfuzja mózgu straceńca gorylowi!

(„Kinema“, grudzień 1923)

Oto tytuły i podtytuły przedwojennej reklamy kinowej. Przydałaby się transfuzja mózgu — ale autorom takich kiczów i takim reklamiarzom.

Kina, o jakich

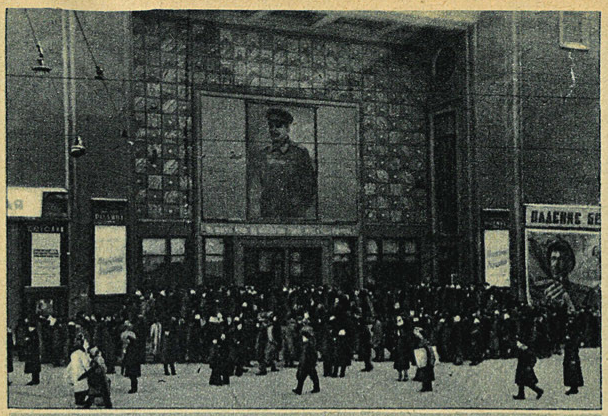

Przed monumentalnymi frontonami moskiewskich kinoteatrów gromadzą się w dniu premiery nowego filmu tłumy widzów. Na zdjęciu: główne wejście do kina „Ojczyzna".

Mieszkańcy Moskwy śpieszą do kina „Artystyczny", by obejrzeć „Upadek Berlina".

Przed kinematografią polską stoi odpowiedzialne zadanie stałego i szybkiego podnoszenia liczby kin tak na wsi jak i w mieście. Nic więc dziwnego, że zadajemy sobie pytanie, jak te kina mają wyglądać. Dużo nad tym już dyskutowano.

Pobyt w Związku Radzieckim przekonał mnie, że z doświadczeń pracy kin radzieckich nie korzystaliśmy dotąd wcale albo bardzo mało. W ciasnych ramach tego artykułu postaram się opisać to, co widziałem w kinach moskiewskich. Wszystko, co widziałem, przekonało mnie jeszcze raz, że na tym odcinku pracy mamy jeszcze dużo, bardzo dużo do zrobienia.

Moskiewskie kinoteatry nie ograniczają się tylko do pokazania filmu. Mają one silnie rozbudowane zaplecze kulturalno-oświatowe, które pozwala im spełniać odpowiedzialną rolę; dają pożyteczną rozrywkę i odpoczynek masom pracującym.

Większość kin radzieckich to budynki wolnostojące, okazałe, będące jednocześnie architektoniczną ozdobą miasta. Niemal każde kino poza zasadniczymi pomieszczeniami, jakimi są widownia, poczekalnia i hall kasowy, posiada cały szereg innych u nas nieznanych urządzeń, które nadają kinom radzieckim wybitny charakter masowego ośrodka życia kulturalnego. Posiada ono salę koncertową, salę odczytową, czytelnię, bibliotekę, kawiarnię, bufety, kioski itp. Wszystkie te lokale są bogato wyposażone i estetycznie ozdobione. Znajdujemy tam kopie obrazów najwybitniejszych malarzy rosyjskich i radzieckich, rzeźby przedstawiające czołowych ludzi radzieckich, portrety przodowników pracy i nauki kraju budującego komunizm.

Widz radziecki dlatego nie tylko chętnie i często przychodzi do kina, ale — co mnie najwięcej uderzyło — przychodzi do kina znacznie wcześniej od wyznaczonej godziny seansu. Tutaj odpoczywa, korzystając z rozlicznych kulturalnych i oświatowych rozrywek.

W sali koncertowej przez cały czas pracy kina przygrywa doborowy zespół kilkunastoosobowej orkiestry, a śpiew i recytacje przeplatają program muzyczny.

W sali odczytowej można wysłuchać ciekawych wykładów na różne tematy. Wykładowcami są znani fachowcy z moskiewskich instytutów i placówek naukowych.

Na jednej z sal wyświetla się stale filmy krótkometrażowe, dokumentalne, oświatowe i popularno-naukowe.

W czytelni znajduje się duży wybór czasopism, a z bogatej

HANS I BASIA

napisał ST. DYGAT

Przemawia Hans Merz, delegat NRD, młody jeszcze człowiek, mający około 30 lat. Jest przodownikiem pracy w chemicznej fabryce w Lipsku. Poznał już Warszawę.

Zna ją od strasznej strony. W roku 1942 był zmobilizowany do tzw. rezerwy policji, wysłano go do Warszawy, gdzie służył w komisariacie graniczącym z gettem. Starał się wraz z paru towarzyszami rozsianymi po całej Warszawie pomagać w miarę sił ofiarom okrutnych prześladowań. To nie było łatwe, rzecz jasna. Trzeba było zachowywać jakieś pozory, działało się pod nieustającą kontrolą esesmanów. Tego, czego się napatrzył, nie potrafi nigdy zapomnieć. I nie chce zapominać. — Żeby to się nigdy nie powtórzyło! — prawie krzyczy Niemiec z trybuny.

Esesmani przyłapali go wreszcie na jakimś „braku lojalności" i wysłali do Oranienburga, w którym przesiedział do końca wojny. — Mój kraj — mówi na zakończenie — jest już częściowo wyzwolony od faszyzmu. Ale tylko częściowo. Faszyzm działa jeszcze w Niemczech, w Ameryce, prze do nowej wojny i do nowych zbrodni, trzeba go unieszkodliwić!

Na sali kongresowej zrywają się wielkie brawa, słychać okrzyki na cześć NRD i Wilhelma Piecka.

W przerwie obrad podchodzi do Hansa delegacja uczennic w mundurkach ZMP. Jedna z dziewczynek, Basia Wawrzyniakówna, wręcza bukiet kwiatów Hansowi, który bierze w obie ręce głowę dziewczynki. Patrzą sobie w oczy. Jest w tym wzajemnym spojrzeniu coś niezwykłego. Wyraz ludzkiej troski, wierności i zaufania. Jest w tej scenie, w atmosferze kongresu coś, co każe ludziom zatrzymać się i patrzeć ze wzruszeniem.

Rok 1943. W getcie trwa terror, wzmagający się z każdym dniem. Rozpoczynają się coraz dziksze, coraz bezwzględniejsze akcje. Żydzi wywlekani są z domów, mordowani masowo na ulicach i podwórzach, mienie niszczone i palone.

W ogniu, dymie, kurzu i krwi rozgrywają się sceny, w które jeszcze dzisiaj nie wierzą ludzie Zachodu. Jest to okres poprzedzający powstanie w getcie.

Małej siedmioletniej dziewczynce, której rodziców zamordowano przed chwilą, udało się ukryć w domu. Kiedy w okolicy nieco się uciszyło, dziewczynka wychodzi ostrożnie z kryjówki i ucieka z domu na ulicę. Przemyka się ostrożnie, umyka zręcznie niebezpieczeństwu i dobiega do znanej jej dziury w murze przy ulicy Granicznej. Dziura zasłonięta jest deską. Dziewczynka odsuwa deskę, odsuwa drugą, którą zasłonięty jest mur po tamtej stronie, wychyla się ostrożnie i rozgląda. Jest pusto.

Ulicą przylegającą do Granicznej idzie dwu esesmanów.

— Wiesz Kurt — mówi jeden z nich — jestem dziś w szczególnie sentymentalnym nastroju. Człowiek siedzi w tym dzikim kraju i użera się z tą bandą barbarzyńców. A tam daleko dom rodzinny... Dzisiaj, wiesz, są urodziny mojej małej Mitzi. Widzę pełno gości, wrzawa dziecięca, Wiedmannowie aż z sześciorgiem dzieci, tort, na nim zapalone siedem świeczek... Masz pojęcie? Chodź, pójdziemy się upić!

Kurt łapie go za rękę.

— Pst... Słyszysz?

Nasłuchują. Od strony muru dochodzą podejrzane szmery. Zbliżają się do rogu na palcach, wyglądają. Mała dziewczynka pochylona zakłada mur deską. Dopadają ją w paru susach. Wcześniej niż krzyk dziewczynki słychać wrzask esesmanów i trzask policzków. Esesman świętujący tego wieczoru uroczystość rodzinną szarpie dziewczynkę za włosy i okłada ją po twarzy.

— No dosyć tego — mówi Kurt — przestań już Willy, i skończmy. Nie warto się zatrzymywać. Odsuń się!

Wyjmuje rewolwer i repetuje go. Willy nie bije już dziewczynki, ale trzyma ją mocno za włosy.

— Wiesz co, Kurt — mówi — kiedy człowiekowi zbierze się na sentyment, odkrywa w sobie różne rzeczy, których normalnie sam nie spodziewałby się po sobie. Mnie na przykład widok takiej sceny razi. Tam tort, tu ten śmierdziel. Zaprowadźmy ją gdzieś lepiej i niech to zrobi ktoś inny.

Kurt śmieje się.

— Filozof z ciebie i poeta!

— To prawda, Kurt. Za dużo we mnie uczuć, za dużo myśli. Żeby to ze siebie wyzwolić, piszę czasem wiersze. Lubię takie szczególnie o zachodzie słońca nad morzem...

Rozlegają się dźwięczne kroki podkutych butów po bruku.

myślimy

biblioteki czerpać można nowości z rynku wydawnictw.

Osobne kioski sprzedają najnowsze gazety, broszury i książki.

W większych kinach można czas spędzać w kawiarni, w której kilkuosobowy zespół orkiestrowy umila pobyt lekką muzyką i śpiewem.

W każdym kinie znajduje się bufet, bogato zaopatrzony.

Wszystkie pomieszczenia w kinach radzieckich są przestrzenne i pozwalają na swobodne poruszanie się i prawdziwy odpoczynek.

Wszędzie, gdzie publiczność przebywa, znajdujemy wystawy z różnych dziedzin, plastycznie ciekawie rozwiązane i bogato ilustrowane. Widziałem wystawy omawiające Wielkie Budowle Komunizmu, twórczość Gogola, życie Leonarda da Vinci, budowę fundamentów socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w innych krajach demokracji ludowej, wystawy obrazujące wielkie filmy i twórców filmowych i inne. Agencja Prasowa „Tass" przedstawia w każdym kinie przegląd wydarzeń w Kraju Rad i na świecie w barwnych ilustracjach.

W kinach urządza się planowo cały szereg imprez, mających na celu szerzenie oświaty, wiedzy politycznej i popularyzację wiedzy filmowej. Do takich imprez należą: spotkania wybitnych obywateli Związku Radzieckiego z publicznością kinową. Widz poznaje tu bohaterów Związku Radzieckiego, laureatów nagród Stalinowskich, znanych pisarzy, plastyków i naukowców oraz spotyka się z aktorami i twórcami filmowymi.

Specjalne seanse dla dzieci i młodzieży urozmaicone są śpiewami, tańcami i przedstawieniami teatrów kukiełkowych.

—o—

Jak we wszystkich miejscach publicznych, tak i w kinoteatrach uderza wyjątkowa czystość, o którą dba nie tylko personel kina, ale która jest troską wszystkich widzów. Obsługa kinowa jest dobrze przeszkolona i bardzo sprawna. W kinie, jak zresztą wszędzie w Związku Radzieckim, widać głęboką troskę o człowieka, widać, że kolektyw kinowy rozumie duże i odpowiedzialne zadanie i rolę, którą spełnia kinoteatr.

Dopiero w Związku Radzieckim przekonałem się naocznie, jak daleko jeszcze naszym kinoteatrom do spełnienia roli, wyznaczonej im w ustroju socjalistycznym.

MIECZYSŁAW DYTKO

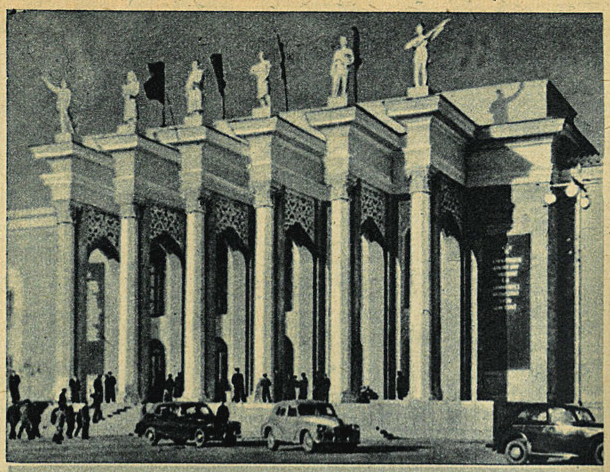

Wspaniała fasada Pałacu Kultury Górników w Karagandzie, utrzymanego w stylu narodowego kazachskiego budownictwa. W pałacu tym mieści się również kino

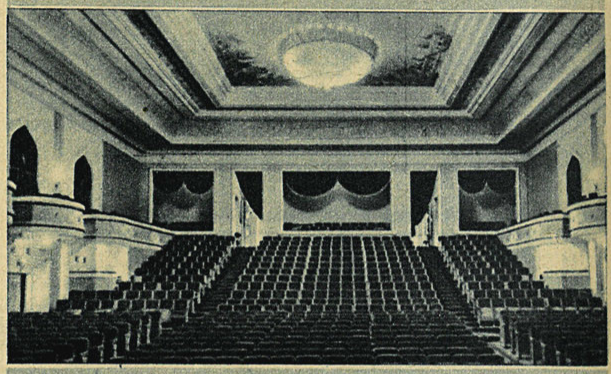

Ogólny widok sali na 1000 osób w karagandzkim Pałacu Kultury Górników. Sala jest bogato zdobiona przez kazachskich i rosyjskich artystów malarzy oraz rzeźbiarzy

— Wer da? — krzyczy Willy.

Podchodzi policjant, staje na baczność.

— Starszy policjant Hans Merz melduje się na rozkaz.

— Weźmiecie to w gruzy i załatwicie — mówi Willy. — Zrozumiano? Znacie się na tych rzeczach, co?

Policjant uśmiecha się.

— Znam się bardzo dobrze. Już rok pracuję w tym komisariacie.

— To widzę chłop z was dzielny — mówi Kurt i częstuje go papierosem.

— Tylko zaczekajcie, aż odejdziemy kawałek — dodaje Willy.

Merz wyjmuje rewolwer, odbezpiecza i pchając dziewczynkę w stronę gruzów, krzyczy:

— Los!

— Moja żona — mówi Willy, kiedy idą ulicą w stronę Marszałkowskiej — ma taki śmieszny zwyczaj, że na urodziny naszej małej zawsze coś mi ofiaruje. Wyobraź sobie, że, nawet w tych czasach nie zapomniała o tej tradycji. Przysłała mi...

Od strony gruzów słychać trzy strzały. Willy, jakby to była mało interesująca sprawa, nie przerywa ani na chwilę i mówi dalej smętnym głosem o swoim rodzinnym szczęściu.

Kiedy umilkły głosy oficerów, Hans pochyla się nad leżącą dziewczynką. Bierze ją za rękę, lekko ją pociąga. Kładzie palec na ustach.

— Możesz wstać? — pyta cichutko.

Dziewczynka nie odpowiada. Patrzy na niego wciąż tak samo nieruchomo i nieprzytomnie. Hans głaszcze ją po głowie. Ręka natrafia na coś lepkiego we włosach. Czuje na palcach krew. — Uderzył ją bydlak kolbą — mruczy i zaciska pięść. Wyjmuje chustkę, obwiązuje dziewczynce głowę. Podnosi ją za ramiona i stawia na nogi. Dziewczynka stoi nieruchomo. Pcha ją lekko, robi automatycznie parę kroków. Hans drapie się w głowę.

— I co ja mam z nią dalej robić? — mruczy. Dopiero teraz zaczyna się nad tym zastanawiać.

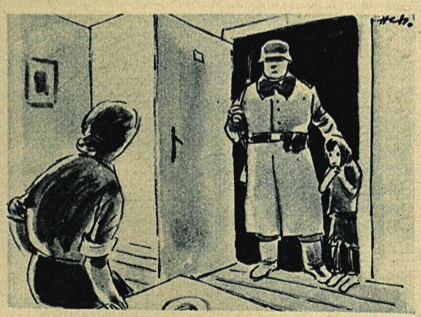

ska. Marta podkłada i zdejmuje papier, Leon przejeżdża po nim wałkiem. Dzwoni dzwonek.

— Walczyński — mówi Leon. — No masz...

— Nie, to nie Walczyński. Walczyński dzwoniłby trzy razy. Zakryj łóżko.

Idzie do drzwi. Leon zakrywa łóżko i siada z książką na fotelu.

Marta otwiera drzwi. Z wielkim wysiłkiem woli stara się nie okazać wrażenia, jakie robi na niej przybysz. Jest nim niemiecki policjant.

— Czego pan sobie życzy? — pyta opanowana już Marta.

Dopiero wtedy widzi, że policjant jest znacznie bardziej zakłopotany i niepewny siebie od niej. Jeszcze po jakiejś chwili rozpoznaje w mroku sieni, że prawą ręką obejmuje dziecięcą postać. Jakby z nagłą decyzją unosi dziecko i podaje Marcie do rąk.

— Trzeba ratować — mówi szeptem, pół po polsku, pół po niemiecku — to z getta. Wszedłem do pierwszego polskiego domu. Chyba dobrze trafiłem?

Marta potakuje głową.

— Dziękuję, człowieku niemiecki — mówi.

Niemiec znika, słychać jego szybkie kroki na schodach. Marta stoi chwilę w osłupieniu. Czuje nagle, że dziecko, które trzyma w ramionach, usuwa się na ziemię.

— A to co? — krzyczy Leon, zrywając się z fotela, kiedy do pokoju wchodzi Marta z zemdloną dziewczynką na ręku.

— To będzie nasza córka — mówi Marta. Głos jej jeszcze drży. Kładzie dziewczynkę na kanapie. — Prędzej Leonie, poduszkę pod głowę, pościel, miednicę z wodą i bandaże. I biegnij szybko po lekarza. Ale musi to być ktoś z naszych sympatyków.

Hans trzyma w dłoniach główkę Basi Wawrzyniakówny. Po chwili całuje ją w czoło. Nie mogą się rzecz jasna poznać. Basia jest dziś dużą, ładną dziewczynką, nie pozostał w niej żaden ślad tamtego zgonionego, wynędzniałego dziecka. Zresztą jest Basią Wawrzyniak, córką nagrodzonego państwową nagrodą technika - racjonalizatora z fabryki lokomotyw i na szczęście pamięta siebie tylko jako Basię Wawrzyniak. Po zapaleniu mózgu, które przeszła wtedy, miała poważne luki pamięci. W dalszym życiu pod troskliwą opieką przybranych rodziców przeszłość zatarła się dla niej zupełnie.

Hans i Basia siedzą w kongresowej kawiarni, opowiadają sobie o swoim obecnym życiu, wymieniają znaczki. Kiedy się żegnają, Basia zdejmuje z szyi łańcuszek z wisiorkiem i podaje Hansowi:

— Weź, weź to dla swojej córeczki. Niech pomyśli czasem o nas.

STANISŁAW DYGAT

ROZMAITOŚCI

O FILMACH POWTÓRKOWYCH

Kino „Słońce“ w prastarym piastowskim mieście Brzegu na Śląsku Opolskim ma białe ściany wtopione w zieleń ogrodów i... obrotnego kierownika.

Ob. J. Omelan, wieloletni praktyk, nie tylko wykonuje w kilkutysięcznym miasteczku z nadwyżką plany frekwencyjne i finansowe „Słońca“, ale nadto w miesiącach letnich zdołał wykorzystać na kino w plenerze (bardzo popularną formę widowisk filmowych w bratniej Czechosłowacji) piękny amfiteatr na kilka tysięcy osób w parku miejskim (zbudowany po wojnie). Jakże wielką przyjemnością jest oglądanie np. po raz trzeci wesołej komedii radzieckiej *Cztery serca* w ciepły letni wieczór, kiedy lekkiej i melodyjnej piosence, płynącej z ekranu, wtóruje poszum starych drzew. W takim otoczeniu „powtórkowy“ film nabiera nowości i staje się przeżyciem. A właśnie o filmach powtórkowych długo rozmawiałem w Brzegu z kierownikiem kina.

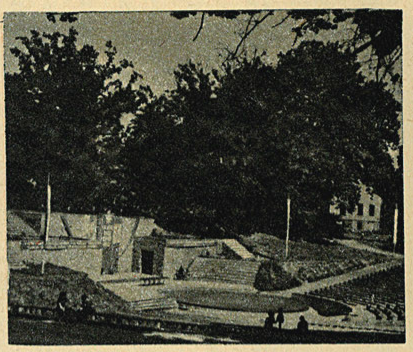

KRZESŁO 253

Niektóre z filmów, oglądanych dawno w Warszawie, są po raz pierwszy wyświetlane na Opolszczyźnie; inne — trafiają na tutejsze ekrany po raz drugi i trzeci! Ob. Julian Omelan utrzymuje, że „film powtórkowy“ wcale nie jest „złem koniecznym“. Wielu ludzi, a liczba ich jest daleko większa niż przypuszczamy, lubi po raz drugi, a nawet częściej przeżyć ten sam film, pełniej wczuć się w losy bohatera, który wzbudził naszą sympatię, zobaczyć ponownie ulubionego aktora.

Słuszność uwagi ob. Omelan potwierdziło kilku innych kierowników kin. Między innymi kierownik kina w Głuchołazach, również wieloletni, spostrzegawczy pracownik naszej kinematografii, ob. Woźniczka, opowiedział mi o pewnej mieszkance tego uroczego uzdrowiska, która nie opuściła ani jednego seansu *Pieśń tajgi*, dopytywała się przez półtora roku, czy film ten zjawi się ponownie na ekranie kina w Głuchołazach, a kiedy istotnie zjawił się ku jej nieopisanej radości, zakupiła bilety na wszystkie powtórkowe seanse (numer krzesła 253). Łącznie była jak dotąd piętnaście razy na tym filmie Pyriewa i... znów pyta, kiedy po raz trzeci zawędruje *Pieśń tajgi* do Głuchołaz. Czy to wypadek wyjątkowy? Nie! Może raczej rzadki.

PO UPŁYWIE ROKU!

Przejrzyjmy jednak korespondencję napływającą do redakcji „Filmu“, porozmawiajmy z kierownikami kin, a przekonamy się, że filmy podobnie jak książki mają swoich wiernych przyjaciół, i jak książki mogą i powinny być odczytywane co pewien czas. Ma się rozumieć — jak dobre wartościowe książki!

A więc po pierwsze — wobec tego, że na prowincji zmieniane są w mniejszych, powiatowych miastach siedem, osiem razy w miesiącu — dobór filmów powinien odbywać się w porozumieniu z kierownictwem kina, które orientuje się w składzie ludności, w aktualnej sytuacji (np. żniwa, akcje specjalne, lokalne uroczystości itp.). Jeżeli chodzi o filmy powtórkowe, to na ekrany kin prowincjonalnych powinny trafiać przede wszystkim takie, które dla danej miejscowości są jeszcze „nowe“. A takie filmy można znaleźć w magazynach CUK-u. Inna zasada: — ten sam film nie powinien jak z doświadczenia wynika, powracać powtórnie na ekran w mieście prowincjonalnym wcześniej niż po upływie roku. Ten okres gwarantuje, że film powtórkowy w mieście prowincjonalnym, liczącym przeciętnie 10 tysięcy mieszkańców, będzie miał prócz amatorów powtórek dostateczną ilość nowych widzów.

MYŚLEĆ O REPERTUARZE

Gdy pytałem moich rozmówców o dobór repertuaru — nieco zaskoczyło mnie zgodne stanowisko, że za mało daje się *programów składanych*. Mówiono, że prowincja takie programy lubi i że widz z małego miasteczka jest wdzięcznym odbiorcą filmów krótkich, dokumentalnych, krajoznawczych, odpowiednio przeplatanych na jednym pokazie z filmami rysunkowymi i kukiełkowymi. Z tego wynika, że otwiera się wdzięczne pole dla tych, którzy decydują o repertuarze filmowym. Niech pamiętają o większym zasilaniu prowincji programami składanymi.

Mylą się ci, którym się zdaje, że z braku innych rozrywek kulturalnych społeczeństwo prowincjonalne pójdzie na każdy film, nawet słabo i źle zareklamowany. Dziś już minęły te czasy, kiedy w małych miasteczkach ludzie „nie mieli dokąd pójść“. Dziś — dzięki rozwojowi ruchu amatorskiego, pracy kulturalnej i artystycznej związków zawodowych, ZMP, teatrom objazdowym, imprezom „Artosu“ itp. mieszkaniec prowincji nieraz ma do wyboru kilka imprez, z których seans filmowy niekoniecznie musi być najbardziej atrakcyjny!

LUDOMIR RUBACH

GADU... GADU... GADU...

Pewnego dnia Zosia, bohaterka filmu „Jeden dzień w Warszawie“ przyjechała do stolicy z zamiarem otrzymania przydziału pianina dla świetlicy. Ale papiery potrzebne do otrzymania instrumentu zabrał, z solennym przyrzeczeniem załatwienia sprawy — Stefan, reporter warszawskiej stacji telewizyjnej.

Zosia szukając Stefana w studio telewizyjnym staje się mimowolnym słuchaczem przemówienia na temat zwalczania niepotrzebnego gadulstwa na zebraniach. Jest to jedna z jej wielu przygód w tym filmie.

Przemówienie prelegenta trwa wystarczająco długo, ażeby Zosia po różnych perypetiach trzy razy zdążyła przyjść na salę, gdzie wszyscy zebrani już chrapali, a prelegent ciągle jeszcze zwalczał gadulstwo.

Adolf Dymsza, jako niepoprawny prelegent-gaduła, złodziej czasu — oto jedna z ośmiu ról, w jakich występuje w filmie „Jeden dzień w Warszawie“.

Leje jak z cebra.

Siedząc w hallu hotelu „Polonia“ omawiamy plan działania na najbliższy okres. Przed godziną 10-tą przybywa z Łodzi kierownik zdjęć Wytwórni Filmów Oświatowych.

Poklepując nas przyjaźnie zapytuje:

— *Co tu chłopaki robicie?*

Chłopaki, wśród nich i nestor polskich operatorów filmowych Antoni Wawrzyniak, zgodnie odpowiadają:

— *Pogodę na jutro.*

Odpowiedzią był wybuch śmiechu nie tylko kierownika zdjęć, ale i przygodnych słuchaczy czekających w przemoczonych płaszczach na windę.

Niewytrącony z równowagi reżyser Stanisław Urbanowicz powtarza dobitnie:

— *Robimy „Pogodę na jutro“, film o działalności Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego.*

— *Zdaje się, że przez cały czas kręcenia filmu nie będziecie mogli wyjść z hotelu. Pogoda jest, ale w PIHM-ie* — wtrąca złośliwie windziarz.

POGODA

— *O ludzie, trzymajcie łobuza, ubiję* — podrywa się Wawrzyniak. — *On obraża instytucję stojącą tak blisko św. Piotra!*

Na szczęście windziarz włączywszy „czwarty bieg“ ulotnił się aż na 6-te piętro, zdenerwowanego „tatę“ uspokaja wierny asystent Powada, reszta ekipy wtajemnicza w „arkana wiedzy tajemnej“ kierownika zdjęć, zaczynając od prostej formułki:

— Cudów nie ma...

W rezultacie pogoda, jak i inne zjawiska w przyrodzie, podlega określonym prawom. Każda jej zmiana powstaje na skutek procesów fizycznych zachodzących w atmosferze.

Różnorodność temperatur na powierzchni ziemi i wewnątrz atmosfery wprawia w ruch olbrzymie masy powietrza, powodując przemieszczanie się tych mas. Obserwacje ruchu mas powietrza i ich własności pozwalają przewidywać jakim zmianom ulegnie pogoda i ustalić jej stan na najbliższe dni. Obserwacje te na terenie Polski przeprowadza PIHM. Zadaniem naszego filmu będzie pokazać jak pracuje PIHM nad ustalaniem prognozy pogody na dzień następny. Stąd tytuł filmu: **„Pogoda na jutro“**.

Czy w Warszawie, czy na Kasprowym, w Legio-

FILMOWE

GADU... GADU... GADU...

„Koledzy! Zebraliśmy się tutaj, ażeby wypowiedzieć walkę niepotrzebnemu gadulstwu mówców. Bo zastanówmy się, koledzy, ile czasu marnujemy na czcze, nic nikomu nie dające gadulstwo..."

„...gadulstwo to rzecz straszna. Dlatego będę się streszczał. Każde zaoszczędzone 5 minut daje 2 lata, 7 miesięcy, 3 tygodnie, 6 dni, 2 godziny, 8 minut i 88 sekund zaoszczędzonego roboczo-czasu..."

„...nie będę się powtarzał, chcę mówić krótko. Oto przykład 56-i, który będzie druzgoczącym ciosem wymierzonym przeciwko gadulstwu. Przez niepotrzebne gadulstwo tracimy tyle czasu, ile potrzebuje pociąg o długości 7 kilometrów na przebycie odległości, o której będę mówił później..."

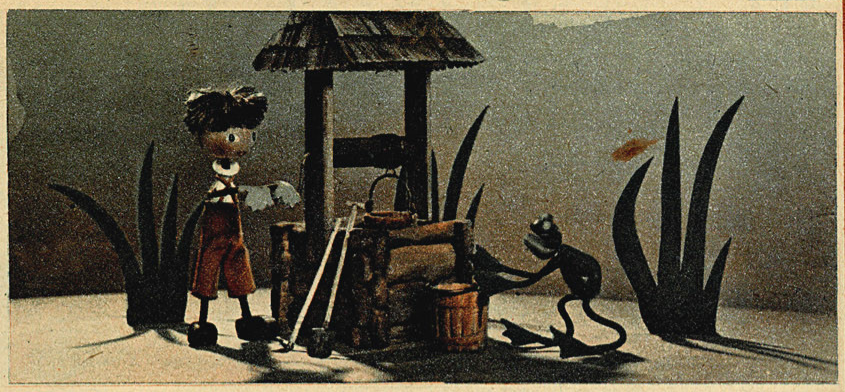

Zdjęcie z nowego polskiego filmu kukiełkowego „Wawrzyńcowy sad"

MAŁO ZNANE ARCHIWUM

Mało kto z czytelników FILMU wie, że mamy w Polsce Centralne Archiwum Filmowe. Na całym świecie jest niewiele tego rodzaju „bibliotek" filmowych.

Nasze archiwum mieści się w Łodzi. Powstało ono w roku 1946 przy Instytucie Filmowym, obecnie istnieje jako jeden z działów Szkoły Filmowej. Materiały do tej biblioteki filmowej, gromadzone z trudem, stale się powiększają. Pracownicy archiwum zbierają rozrzucone po całym kraju kopie starych filmów, przywożąc czasem bardzo poważny materiał. Swoją pracę nazywają „polowaniem na filmy".

Dotacje na zakup filmów z rąk prywatnych właścicieli umożliwiły nabycie takich unikatów, jak filmy Lumierowskie z 1895 roku: **Wyjście robotników z fabryki**, **Śniadanie dziecka** i in. Nawet bardzo bogato zaopatrzone archiwum francuskie nie posiada niektórych z tych rzadkich pozycji. Do takich należy na przykład: **300-lecie panowania dynastii Romanowych** — 1.200-metrowy film zrealizowany w 1913 r. w Moskwie przez Drankowa. Dzięki zabiegliwości pracowników archiwum możemy podziwiać grę Czechowa (w roli Feodorowicza) lub autentyczne sceny z koronacji cara Mikołaja II w 1896 r., uchwycone przez operatora braci Lumière: Camila de la Perf. W archiwum łódzkim znajduje się wiele przedwojennych polskich filmów: 40 obrazów fabularnych oraz 35 krótkich metraży, a wśród nich tak cenne dokumenty jak: **Śmierć Okrzei**, pożar zapałczarni częstochowskiej w r. 1913 oraz wiele kronik PAT-a.

„Matka"

„Koniec Petersburga"

Archiwum posiada wszystkie rodzaje filmów począwszy od 9 mm do 35 mm. Do unikatów należy 9,5 mm film dźwiękowy **Afera Blaiveau.**

Osobnym działem archiwum jest dział recenzji prasowych i fotosów filmowych (jest ich 77.000).

W posiadaniu archiwum znajdują się najwybitniejsze dzieła w historii filmu, a wśród nich: **Ziemia** — Dowżenki, **Pancernik Potiomkin** — Sergiusza Eisensteina, **Koniec Petersburga** — Pudowkina, **Złamana lilia** — Griffitha, **Męczeństwo Joanny D'Arc** Dreyera, **Gabinet d-ra Caligari** i inne.

Ogółem archiwum dysponuje ilością 2.300 filmów. Posiadając tak cenne pozycje historyczne realizatorzy filmowi, teoretycy filmu i studenci PWSF mają możność dokładnego zapoznania się z dorobkiem światowego filmu na przestrzeni całej historii kinematografii.

J. R.

CUDA MONTAŻU FILMOWEGO

NA JUTRO

nowie, Brwinowie czy Łodzi spotykało nas pełne przyjaźni i zrozumienia przyjęcie. Pięknie dziękujemy stacji PIHM w Zakopanem i jej kierownikowi profesorowi „Pimciowi" za ułatwienie nam pracy nad filmem.

Zdjęcia wnętrz rozpoczęliśmy w Legionowie. Jedną z sal budynku PIHM-u zamieniliśmy na atelier. Tam też ustawione zostały rekwizyty — od aparatów odbiorczych i dalekopisów do ściennego zegara. Konsultanci filmu dbali o to, by nie nastąpiły sfałszowania wyglądu stacji i jej normalnego toku pracy.

Po nakręceniu zdjęć w pokoju radiotelegrafistów, przenosimy się do pomieszczenia dalekopisów. Tu odbierane są meldunki z krajowych stacji PIHM-u. Teksty depesz przenoszone są za pomocą transportera do oddzielnego pokoju, tam zostają rozszyfrowane i naniesione na mapy synoptyczne.

Mapa synoptyczna jest w swej ostatniej formie dokładnym obrazem pogody w różnych miejscowościach, o tej samej godzinie. Po naniesieniu na mapę pogody danych meteorologicznych z całej Europy przystępuje się do analizy. Pracę tę wykonują meteorolodzy-synoptycy, rozgraniczając na mapie obszary, nad którymi zalega powietrze ciepłe oraz chłodne, wyznaczając linie „frontu pogody."

Łącząc punkty o jednakowym ciśnieniu, kreślone są izobary, które wskażą kierunek przemieszczania się mas powietrza. Pozwala to na obliczenie, jakie powietrze napłynie w najbliższym czasie nad Polskę, a tym samym przewidzieć stan pogody.

Alarm dla filmowców!

Sprzęt zostaje w błyskawicznym tempie przeniesiony na uprzednio wybrane stanowisko. Udało się nam złapać (na zwolnioną ilość klatek) powstające cumulusy. Jeszcze jedno ujęcie zostaje skreślone w scenopisie.

Po ukończeniu zdjęć w Warszawie i Łodzi wyjechaliśmy do Zakopanego. Czasu do oddania filmu pozostało bardzo niewiele. Dzięki dobrej organizacji udało się nam przedterminowo nakręcić wszystkie planowane ujęcia. Na Kasprowym, w Kuźnicach, Morskim Oku i Zakopanem filmowaliśmy placówki PIHM-u.

Stracony w Warszawie czas został nadrobiony.

Temat oddano w planowanym przez WFO czasie. Deszcz nie zepsuł nam *Pogody na jutro.*

Tekst i zdjęcia: JAN RIESSER

MIASTO JEDYNE I OSOBLIWE

WARSZAWA

Dokumenty walki, zniszczenia, odbudowy.

Scenariusz i realizacja: Stanisław Jankowski, Karol Małcużyński i Ludwik Perski. Zdjęcia: Sergiusz Sprudin i archiwum PKF. Montaż: Ludmiła Niekrasowa. Dźwięk: Bohdan Jankowski. Kierownik produkcji: Zygmunt Kniaziołucki. Tekst: Karol Małcużyński. Czyta: Andrzej Łapicki. Wiersz Tadeusza Kubiaka recytuje Marian Wyrzykowski. Produkcja: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych — 1952.

O Warszawie można by stworzyć kilkanaście filmów i żaden z nich nie powtarzałby osiągnięć poprzedniego, i żaden nie wyczerpałby tematu, pozostawiając wiele spraw miasta i ludzi do pokazania w następnym filmie. Dlatego za jedno z najważniejszych osiągnięć twórców filmu *Warszawa* należy uznać ich konsekwentnie przeprowadzoną selekcję materiału, trafny wybór faktów, wyraźną linię scenariuszową, która ustrzegła od zagubienia się w bogatym materiale zdjęciowym. Nacisk „wszystkoizmu" na twórców filmu o Warszawie musiał być podwójnie silny. Łatwo było pokazać widzom na ekranie przypadkowy, albumowy zbiór pięknych widoków miasta i kilkanaście dokumentalnych zdjęć z jego przeszłości. Taki film można by skleić w ciągu czterech dni.

Architekt, budowniczy Warszawy, inżynier Jankowski, dziennikarz Karol Małcużyński i reżyser Ludwik Perski pracowali nad swoim filmem długo. W rezultacie jednak dali widzowi obraz o pełnej wartości ideowej i artystycznej, głęboko oddziaływający na wyobraźnię, twórczy, wzruszający film o Warszawie.

Dzięki trafnym założeniom scenariuszowym filmu, który poprzez obrazy przeszłości i dnia dzisiejszego Warszawy otwiera szeroką perspektywę na przyszłość stolicy socjalistycznego kraju, *Warszawa* ma wszelkie szanse przetrwać długo jako żywa i odkrywcza pozycja naszej kinematografii dokumentalnej.

Jeśli film o budującej się Warszawie, o mieście rewolucyjnych przemian, nosi w sobie tak trwałe wartości, znaczy to, że w zmieniającej się rzeczywistości dostrzega niezmienny nurt zdarzeń, chwyta ich sens i znaczenie.

Tak wyglądało jedno z pierwszych warszawskich mieszkań w roku 1945

A oto nowoczesne osiedle mieszkaniowe jakich wiele jest w Warszawie

W filmie *Warszawa* zebrane zostały dokumenty walki, zniszczenia i budowy z lat 1939–1952, poprzedzone krótkim wstępem historycznym — starymi sztychami i obrazami ukazującymi przeszłość miasta, jego tradycje rewolucyjne i kulturalne. Wybór zdarzeń historycznych tej części filmu podyktowany został treścią wiersza Kubiaka, który jest ilustracją słowną ikonograficznego wstępu filmu.

Wszystko, co złe, łatwo się zaciera w pamięci. Kiedy oglądamy na ekranie dokumenty filmowe zagłady Warszawy, kiedy kamera wędruje po wyludnionych ulicach i kikutach domów, kiedy patrzymy na pieszy tłum ludzi wędrujących po lodzie obok zwalonego mostu do pustego miasta, z wielką siłą odżywają w nas wspomnienia tamtych dni. Oto z jakiej klęski, z jakiego upadku podnieśliśmy się. Warszawa, stolica Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ośrodek walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, miasto dźwignięte z ruin dzięki wysiłkowi całego narodu i osobistej pieczy Prezydenta — taką oto Warszawę widzimy na ekranie.

Kiedy w jednym z warszawskich zakładów pracy na zebraniu przedwyborczym wysunięto kandydaturę Prezydenta Bolesława Bieruta, jeden z pracowników powiedział w dyskusji: *„Gdyby Bolesław Bierut nie zrobił dla kraju nic więcej tylko to, że zaraz po wyzwoleniu naszego miasta, w obliczu piętrzących się gruzów podjął historyczną decyzję oświadczając, że Warszawa jest i pozostanie stolicą Polski, już przez to samo godzien jest zasiadać jako pierwszy w nowym odbudowanym Sejmie, w nowej odbudowanej Warszawie"*.

Przekonywająca, mobilizująca siła filmu będącego monografią współczesnych dziejów miasta polega na trafnym doborze i zestawieniu faktów. Realizatorzy ustrzegli się deklaratywności — widz sam wyciąga wnioski z filmu i dlatego przemawiają one z nieodpartą siłą.

Końcowa część filmu to przegląd najpiękniejszych odbudowanych i nowych fragmentów miasta. Nowy Świat, Dom Partii, ulica Królewska, WSM, Marienstat, MDM to wspaniała defilada rosnącej Warszawy, defilada, która trwa i potężnieje. 22 lipca 1946 rok— oglądamy pochód przez nowoodbudowany most Poniatowskiego, 22 lipca 1949 rok — otwarcie Trasy W—Z, 22 lipca 1952 rok— młodzież maszeruje przez Plac Konstytucji.

Zdjęcia Sergiusza Sprudina w tym filmie—bardzo piękne. Podpatrując piękno architektury, operator ukazuje ją zawsze na tle tętniącego życiem miasta. Są to wszystko pełne ruchu, dobrze komponowane zdjęcia filmowe.

Filmowa monografia współczesnych dziejów Warszawy to film, który budzi w nas dumę narodową.

BOH. W.

Jeden z twórców MDM, inż. arch. JAN KNOTHE — jest również doskonałym grafikiem-ilustratorem. Jemu właśnie powierzono zaprojektowanie plakatu do filmu „Warszawa". Na plakacie jest zaakcentowana architektura naszej stolicy. Knothe trafnie zastosował elementy treściowe i graficzne dla wyrażenia idei filmu, poświęconego bohaterskiemu miastu. Biała i czerwona wstęga, spięta węzłem zielonymi gałązkami lauru. — jest umieszczona obok rysunku konturowych budynków znanych w całej Polsce. Są one rozmieszczone na ciemnym, prawie czarnym tle. Żółte litery tytułu filmu, widoczne ze znacznej odległości, harmonizują z bogatą kolorystyką plakatu. (tkw)

O ZŁEJ FOTOGRAFII I DOBREJ WSPÓŁPRACY

Kontynuując dyskusję o fotografii filmowej, rozpoczętą w n-rze 31 „Filmu" — zamieszczamy wypowiedź Stanisława Różewicza, młodego reżysera — współrealizatora filmów „Warszawska premiera" i „Pierwsze dni". Autor omawia konkretne przykłady pracy operatorskiej w „Pierwszych dniach". Listy Czytelników, zabierających głos w tej dyskusji, zamieścimy w następnych numerach.

Dobra fotografia filmowa odpowiada treści filmu, służy jej, ujawnia ją i podkreśla. I na odwrót. Zła fotografia odwraca uwagę widza od treści filmu, kłóci się z nią, jest „fotografią dla fotografii". W dobrej fotografii o układzie kompozycyjnym decyduje logika akcji, o świetle — nastrój i charakter sceny. O rytmie obrazów — rytm akcji. W złej fotografii elementy formy nie są podporządkowane logice treści.

To są prawdy na ogół znane i nie wymagające zbyt częstego powtarzania. A jednak istnieje jeszcze na ten temat wiele nieporozumień, powierzchownych sądów, fałszywych ocen. Stale jeszcze spotykamy krytyków, którzy z uporem zdają się nie dostrzegać, że film jest sztuką plastyczną, że mowa filmu jest mową obrazów, że mówienie o elementach plastycznej formy w filmie to mówienie o kategoriach twórczych, ideowych. Ocena strony zdjęciowej filmu najczęściej nie jest oparta na rzeczowej analizie, ma charakter „impresyjny". Nie takiej oceny czeka od krytyka widz kinowy, a tym bardziej twórca zdjęć, filmowy operator.

Nasi operatorzy mają za sobą filmy zdjęte bardzo dobrze i bardzo nierówno. Widzieliśmy w naszych filmach „grzeczne" widoczki, karty pocztowe, nie mające nic wspólnego ze scenami, w które je wklejano. Widzieliśmy sceny, w których następujące po sobie kadry, przypadkowo skomponowane, kłóciły się różnym charakterem oświetlenia. Oglądaliśmy jazdy aparatu nie podyktowane wewnętrzną logiką sceny, z niczego nie wypływające, do niczego nie prowadzące. Gdzie indziej znów sparaliżowany aparat poruszał się niepewnie przypominając czasy, kiedy w filmie nie znano jeszcze ani wózka, ani kranu.

Krytyk filmowy powinien te rzeczy spostrzegać i sygnalizować, powinien zastanowić się, czy wybór ustawień aparatu był umotywowany, czy oświetlenie ujawniało znaczeniowe treści sceny. A o tych sprawach krytyk filmowy mówi rzadko, mówi ogólnikami, albo nie mówi wcale.

Weźmy dla przykładu film *Pierwsze dni*. Trudno naprawdę na podstawie głosów naszej krytyki filmowej odpowiedzieć, jaka była fotografia w tym filmie. Dla jednych krytyków była ona „znakomita", dla drugich wręcz „zła". Szkoda, że nikt z krytyków nie spróbował odpowiedzieć jasno, czy operator dał w filmie realistyczne portrety bohaterów, czy prosto i wyraźnie oddał ich charaktery, czy we wnętrzach odnalazł właściwy ton światła i prawdziwą atmosferę środowiska. Krytyk doszedłby do wniosku, że mimo wielu popełnionych błędów na koncie operatora *Pierwszych dni* można w sumie zapisać więcej plusów niż minusów.

Ogólna koncepcja zdjęciowa reżysera w tym filmie polegała na przedstawieniu akcji w zdjęciach o typie kronikarskim, bez efekciarskich „smaczków", na zdjęciach robionych w niekorzystnych nawet warunkach oświetleniowych, które nadałyby obrazowi charakter autentyzmu i prawdy. W poszukiwaniu operatora do filmu wybór padł na Władysława Forberta. Bardzo dobry operator kroniki i filmu dokumentalnego, o zdecydowanie realistycznym stylu fotografii, o umiejętności podpatrzenia i utrwalenia na taśmie niepowtarzalnego szczegółu, o dużej operatywności. Forbert doskonale znał środowisko huty, gdzie wielokrotnie już robił zdjęcia i skąd wyniósł bogate doświadczenie. Te względy zaważyły i powierzono mu stronę zdjęciową *Pierwszych dni*.

Ale „niebezpieczeństwa czyhały". Był to pierwszy pełnometrażowy fabularny film Forberta — operator mógł łatwo ulec pokusie „sfabularyzowania" fotografii, odchylić się od jednolitego stylu zdjęć. Nie zawsze udało mu się uniknąć tych niebezpieczeństw, w filmie znalazły się sceny nie utrzymane konsekwentnie w jednym charakterze zdjęciowym. Można to zauważyć już w pierwszej scenie filmu.

Przypomnijmy sobie tę scenę: Noc. W ogólnych planach, w kadrach wyraźnie skomponowanych (na pierwszym planie „fotogenicznie" wywrócona armata) widoczna szosa, którą pędzą samochody wyładowane uciekającymi Niemcami. Następnie kilka ujęć — bliskie plany, nieskomponowane zdjęcia robione długim obiektywem — pokazujących wybuchy pocisków wśród żołnierzy ogarniętych paniką. Te bliskie plany przypominają najlepsze zdjęcia z autentycznych kronik, działają na widza prawdziwie i przekonywająco. Widzimy, że cała scena nie jest utrzymana w jednym stylu; styl kadrów na początku sceny, planów ogólnych zorganizowanych plastycznie z umownym źródłem światła, kłóci się ze stylem ujęć w planach bliższych, gdzie rządzi przypadkowość, robiona zresztą świadomie. Ta „przypadkowość" powinna rządzić sceną od początku, od ujęcia z wywróconym działem, w którym to ujęciu operator dał się uwieść „fotogeniczności", a reżyser nie wniósł „poprawki" ani na planie, ani później przy montażu.

Stworzenie koncepcji zdjęciowej, ujawniającej się w operowaniu światłem, w kompozycji kadrów, w rytmie następujących po sobie planów — koncepcji wyrażającej jednoznacznie artystyczne i ideowe założenia filmu — jest rezultatem ścisłej współpracy operatora z reżyserem, wynikiem dokładnej, wielostronnej analizy każdej sceny filmu.

Upozowane zdjęcie z umownym źródłem światła „upiększającym" scenę

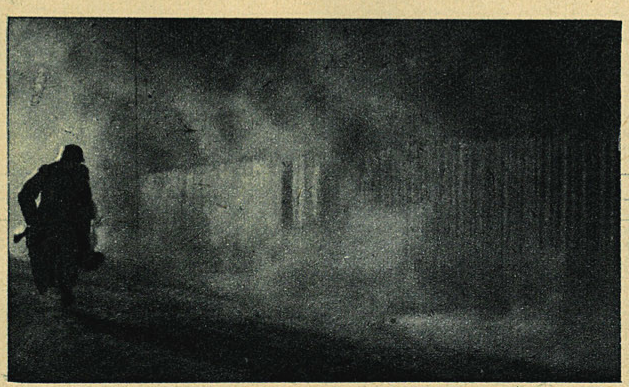

Scena z tej samej początkowej sekwencji filmu „Pierwsze dni", utrzymana w charakterze zdjęć dokumentalnych, pełnych prawdy i autentyzmu.

W wypadku sceny, o której mówiliśmy wyżej, tej analizy albo nie było, albo była niepełna.

Współpraca operatora z reżyserem powinna następować już na etapie opracowywania scenopisu. Piszę „powinna", bo najczęściej nie następuje. Scenopisy naszych filmów powstają w większości wypadków bez współpracy operatora, a to się mści przy realizacji filmu. Scenopis mieści przecież w sobie rozbicie scen na ustawienia, montażową kolejność filmów, dokładny opis wszystkich ruchów aparatu, ujęcie za ujęciem, podjazdów i odjazdów, panoram itd. Ustalone w nim zostaje następstwo planów tak, aby jeden plan następował plastycznie za drugim, aby wszystkie elementy kompozycji: światło, perspektywa, charakter obrazu, jego głębia mogły być zorganizowane w jednym stylu. W scenopisie rodzi się pełna koncepcja plastyczna filmu. Jeśli operator, który ją potem kształtuje i utrwala na taśmie, nie bierze udziału w jej opracowywaniu — nie może ona być ani pełna, ani bezbłędna.

Są reżyserzy, którzy nie zgadzają się na tę współpracę przy scenopisie, są operatorzy, którzy o nią nie walczą. Jakie są rezultaty? Operator dostaje do rąk gotowy scenopis i robi według niego zdjęcia. Poddaje się koncepcji zdjęciowej, jaką mu narzucił reżyser. Pracuje odtwórczo, nie twórczo, jest tylko wykonawcą i rzemieślnikiem. Druga możliwość: operator ma swoje zdanie i swoją koncepcję, nie daje sobie narzucić bezkrytycznie rozwiązań plastycznych zawartych w scenopisie stworzonym bez jego współudziału, walczy o swoje prawa. Prawdziwy scenopis powstaje wtedy dopiero na planie. Tamten powędrował do szuflady, był właściwie tylko propozycją, jego wartość realna okazała się znikoma. Trzeba prawie wszystko zmieniać, operator ma bowiem swoją, nie uzgodnioną jeszcze z reżyserem koncepcję zdjęciową rozwiązania sceny. Co się teraz dzieje? Reżyser i operator wiodą na planie dyskusję, jak rozbić scenę na ujęcia, dyskusję, która powinna się odbyć przy opracowywaniu scenopisu, aparat wędruje z miejsca na miejsce, a kierownik produkcji wyrywa sobie włosy z głowy, licząc minuty i kwadranse, które bezlitośnie płyną i drogo kosztują. Szybkie i łatwe rozwiązania, nieprzemyślane gruntownie decyzje, jakie w takich okolicznościach zapadają, rzadko są decyzjami i rozwiązaniami trafnymi. Metody improwizacji nie „popłacają" zarówno w filmowej reżyserii, jak i w filmowej fotografii.

Pisanie o tych wszystkich sprawach, dyskutowanie na te tematy jest obowiązkiem nie tylko naszych krytyków filmowych — to także zadanie stojące przed filmowymi realizatorami. Filmy, jakie tworzymy, nie zawsze jeszcze przemawiają językiem pełnym i czystym. Dla przedyskutowania głównych problemów tego języka warto czasem zamienić kamerę na pióro. Milczenie nie zawsze jest złotem.

STANISŁAW RÓŻEWICZ

Pochwała na jaką ich stać

Zadawałem sobie niekiedy pytanie, jak też czuć się muszą ci z naszych emigranckich publicystów, którzy jeszcze nie stracili z kretesem zdolności logicznego myślenia — kiedy zdarza się im zabrać głos w sprawie sztuki filmowej w Ludowej Polsce. Przecież i do nich trafiają niekiedy nasze „Ostatnie etapy", „Ulice Graniczne", jakieś fragmenty międzynarodowych zachwytów nad „Pierwszymi dniami" czy „Chopinem"; do nich, pamiętających doskonale, że w Polsce przedwrześniowej poziom „sztuki" filmowej wytyczała linia, biegnąca od „Ordynata Michorowskiego" poprzez „Kobiety nad przepaścią" do „Co mój mąż robi w nocy?".

Jak się muszą czuć? Na pytanie to odpowiedział niedawno jeden z niegdyś polskich publicystów filmowych, Andrzej Ruszkowski; tym szczerzej, że uczynił to po angielsku i na użytek angielskiego czytelnika. Na łamach reakcyjnego tygodnika „The Tablet" (z 17.5.52) napisał on w artykule „Film w demokracjach ludowych":

Komunistycznej produkcji filmowej nie wolno niedoceniać. Wychowuje ona masowego widza w tym duchu, by szukał w filmie czegoś więcej niż rozrywki, a mianowicie: wytycznych dla rozwiązania zasadniczych problemów życiowych, wzorów obywatelskiego postępowania, rady w codziennych kłopotach... Ludzie, którzy chodzą na takie filmy, przyzwyczajają się szukać w nich odpowiedzi na najważniejsze dla nich sprawy... Czy kinematografia Zachodu jest przygotowana do odniesienia stanowczego zwycięstwa nad filmami marksistowskimi i to nie tylko pod względem technicznym i estetycznym, ale i pod względem treści? Bardzo się obawiamy, że odpowiedź musi brzmieć niepokojąco.

Nie wiem, czy były polski publicysta będzie zadowolony, że te jego słowa przetłumaczyliśmy — zapewne po raz pierwszy — na język polski. Ale autorzy naszych filmów mają prawo być zadowoleni. Różne bywają pochwały. Andrzeja Ruszkowskiego na inną pochwałę nie stać. Dziękujemy. Ta jest aż nadto wymowna. (płaż)

Kamień obrazy — kamieniem odbudowy

Jak pilnie czytują „Film" nasi przyjaciele w NRD świadczy list, który otrzymaliśmy od naszego berlińskiego korespondenta **Karla Heinza Buscha.**

Drodzy Polscy Przyjaciele!

Jestem KAMIENIEM OBRAZY, który figurował w Waszym tygodniku „Film" z dnia 7 września 1952 r., jako przedruk z czasopisma satyrycznego „Frischer Wind".

Zauważyliście jednak z pewnością, że oblicze moje zmieniło się. Nie wyglądam już na zagniewanego, mam twarz uśmiechniętą, oraz wesoło przymknięte oko.

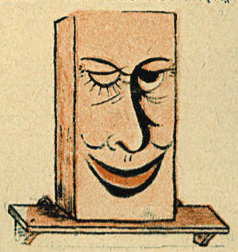

Zaraz dowiecie się dlaczego:

Otóż załoga DEFY przejęła się bardzo krytyką zamieszczoną w „Frischer Wind" i postanowiła nie zostawać już w tyle w programie odbudowy. Załoga DEFY zebrała na odbudowę ponad 61 tysięcy marek i przepracowała dobrowolnie 7.500 godzin.

Postanowiłem właśnie ostatnio rozstać się z DEFĄ. Teraz należę już do stosu wielu milionów innych kamieni, które są wbudowywane w wysokie gmachy berlińskiej Alei Stalina, pierwszej ulicy Socjalizmu w NRD.

Z poważaniem

b. KAMIEŃ OBRAZY

NA FILMIE DLA MŁODZIEŻY

— *Psst!*
— *Cśśś!*
— *Znowu ta „młodzież" powyżej 18-tu!*

(rys. Cheru - M.)

OTELLO

Johnston — prezes monopolistycznego MPEA — otrzymuje meldunek, że film amerykański „Otello" został bardzo nieprzychylnie przyjęty przez publiczność francuską.

— No proszę — cieszy się dyrektor Hollywood — i we Francji też nie lubią Murzynów. (z)

WSZYSTKO PO TO, ABY ŻYĆ...

Wielką uciechę miały dzieci tłumnie zebrane na jednej z najbardziej ożywionych ulic Frankfurtu nad Menem. Oto środkiem ulicy nadciągnął dziwaczny pochód włóczęgów ubranych w łachmany, w stroje cowboyskie lub tyrolskie, o twarzach wysmarowanych farbą.

Mimo ulicznego zgiełku, klaksonów samochodów, krzyku gapiących się dzieci, udało się reporterowi jednego z pism codziennych zamienić kilka słów z dziwacznymi postaciami.

Zagadka rozwiązała się szybko. Niesamowite zjawiska były żywą reklamą wyświetlanego w mieście najnowszego filmu. A młodzi ludzie, przebrani za straszydła, byli wszyscy studentami-medycyny, socjologii, prawa. Czego się nie robi dla chleba (w Niemczech zachodnich)? (Stebe)

Odwrotna strona medalu

Rząd pana Pinay przyznał ostatnio krzyż Legii Honorowej panu Lacy Kastnerowi, wiceprezesowi hollywoodzkiej Columbia Pictures International Corporation. Jak napisał jeden z reakcyjnych tygodników paryskich, p. Kastner „dobrze sobie zasłużył na wysokie odznaczenie".

Zasłużył, z pewnością, tylko od kogo? Od rządu francuskiego? Za działalność zmierzającą do zlikwidowania francuskiego przemysłu filmowego? Boć zasługi p. Kastnera polegały właśnie na ułatwianiu filmom amerykańskim nieskrępowanego przenikania na rynki francuskie.

Kilka tygodni temu rząd francuski zarządził ograniczenie liczby filmów zagranicznych, sprowadzanych do Francji, do 138 rocznie. Krok ten, wymuszony przez francuską publiczność i twórców filmowych, niewątpliwie uderzył w Hollywood. Czyżby więc medal dla p. Kastnera był niekonsekwencją? Czy raczej przygotowuje on grunt dla „rewizji" omawianego zarządzenia, o czym przebąkują sfery oficjalne?

Nota bene: Legii Honorowej nie posiada większość zasłużonych realizatorów francuskich, którzy imię francuskiego filmu rozsławili daleko poza granicami swego kraju. (pł)

WYPRACOWANIE NIE NA TEMAT

Katowicki „Dziennik Zachodni" biada w n-rze 180 nad tym, że pokazano już filmem „dzieje powstania różnych wynalazków, dzieje różnych badań naukowych, historię rozwoju różnych gałęzi sztuki i kultury", a nie było dotąd filmu o filmie.

Film taki byłby bardzo ciekawy... gdyby w sposób popularny zapoznał z historią filmu począwszy od latarni magicznej i obrazów ożywionych poprzez wynalazki Lumière'a, z jego współczesną techniką i możliwościami... Ale dotychczas nie stworzono jeszcze ani jednego filmu o dziejach powstania i rozwoju samej kinematografii, jeśli nie liczyć radzieckiego filmu „Wiosna", który w zasadzie dotyczy całkiem innego tematu.

Słusznie! Jak również nie stworzono jeszcze ani jednego filmu o dziejach powstania i rozwoju ksylofonu, jeśli naturalnie nie liczyć „Młodości Chopina", która zresztą dotyczy w zasadzie całkiem innego tematu. (z. g.)

Nocna przygoda

Pewnej pięknej nocy, kiedy sypialnia Domu Młodego Robotnika w Kudowie napełniła się miarowymi oddechami śpiących robotnic, na podwórzu domu rozległ się przeraźliwy krzyk:

— Wstawać! Pali się!

Przerażone i zaspane dziewczęta wyskoczyły z łóżek. Ktoś zaczął krzyczeć ze strachu, z okien poleciały w dół koce, pościel, ubrania. Wybuchła panika. Głos z dołu naglił:

— Pali się! Pali się!

Ale kiedy pierwsze dziewczęta zbiegły na podwórze, zamiast płomieni i dymu zobaczyły samochód kina objazdowego i trzech zataczających się osobników, którzy oświadczyli, że za chwilę wyświetlą film.

— Musicie przecież żyć kulturalnie, no nie?

Przerażonym dziewczętom nie było ani do śmiechu, ani do rozrywki. Są one zdania, że upowszechniać kulturę powinni — ludzie kulturalni. (j)

Prawdziwy „happy-end"

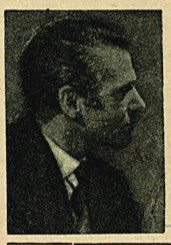

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych aktor i reżyser angielski Laurence Olivier wziął udział w konferencji prasowej, zorganizowanej przez krytyków filmowych. Zapytany przez młodą dziennikarkę o definicję pojęcia „happy-end" — znakomity odtwórca roli Hamleta odpowiedział z uśmiechem:

— O ile chodzi o większość amerykańskich filmów, to „happy-endem" nazwałbym po prostu fakt, że się nareszcie skończyły! (tkw)

CZY PAMIĘTACIE?

Jak brzmi imię i nazwisko tego znanego aktora czechosłowackiego?

Z jakich filmów pochodzą powyższe trzy zdjęcia?

Rozwiązanie na str. 15.

SPROSTOWANIE

Na skutek niedopatrzenia w n-rze 200 (na okładce) nie podaliśmy nazwiska współreżysera filmu „Jeden dzień w Warszawie" — Jana Fethke, za co go przepraszamy.

Red.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Nowe filmy młodych reżyserów

W myśl uchwał Wszechzwiązkowej konferencji twórczych pracowników filmu Ministerstwo Kinematografii ZSRR powierzyło kilku młodym reżyserom realizację nowych filmów, które jeszcze w tym roku ukażą się na wszystkich ekranach Związku Radzieckiego.

Reżyserzy A. Ałow i W. Naumow pracują w Kijowskiej Wytwórni Filmowej nad filmem pod tytułem *Ognie na Dnieprze*, a reżyser A. Granik realizuje film dla dzieci pod tytułem *Alesza Pticin — wyrabia sobie charakter*.

Nad realizacją krótkometrażowych filmów artystycznych pracują: L. Saakow, I. Łukiński i W. Niebera. Będą to 3 filmy o różnej tematyce. Film reżyserowany przez Łukińskiego, oparty na znanym opowiadaniu A. Gajdara pod tytułem *Czuk i Gek* przeznaczony jest dla młodzieży. Praca nad tymi filmami będzie dla młodych realizatorów świetną szkołą, pogłębiającą ich wiedzę i praktykę reżyserską.

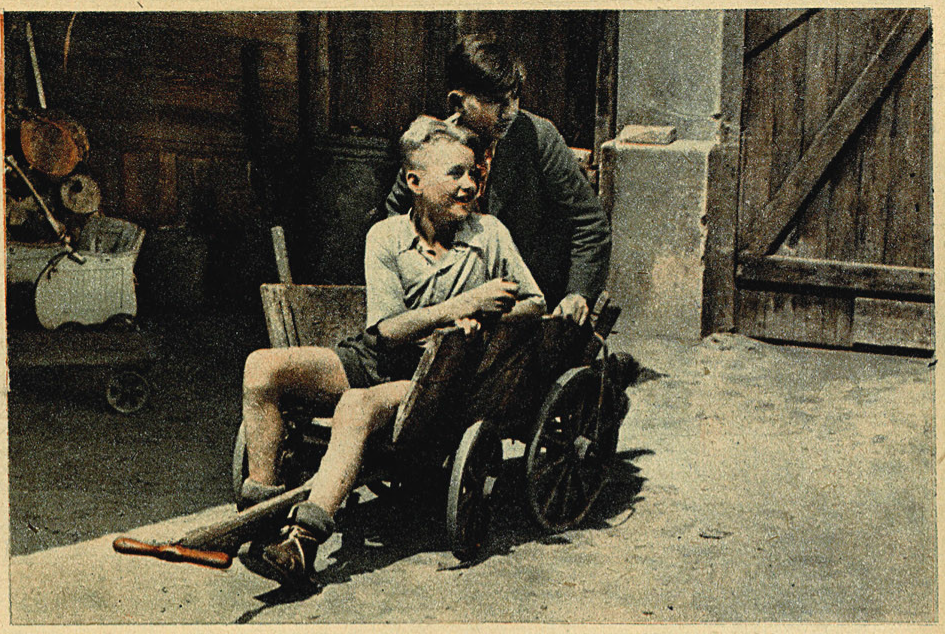

Zdjęcie z nowego filmu Defy pt. ŁOBUZY. Tematem filmu jest wpływ wychowawczy organizacji pionierskich.

CHAPLIN W EUROPIE

23 września przybył do Londynu Charlie Chaplin, witany na dworcu przez olbrzymie tłumy.

Chaplin nie był w swoim rodzinnym mieście od przeszło 20 lat. Na zapytanie dziennikarzy jak zamierza reagować na wszczętą ostatnio nagonkę prasy amerykańskiej (inspirowaną przez koła rządzące) a mającą na celu uniemożliwienie mu powrotu do Stanów Zjednoczonych, wielki aktor odpowiedział:

— Nagonka ta nie wpłynie w najmniejszym stopniu na moją decyzję spędzenia 6 miesięcy w Europie. Chciałbym zwiedzić przede wszystkim południową dzielnicę Londynu, w której urodziłem się przed 63 laty i wziąć udział w premierze mojego ostatniego filmu pt. „W świetle kinkietów". Jedynym powodem ciągłych szykan skierowanych pod adresem mojej osoby jest fakt, że walczę o utrzymanie pokoju.

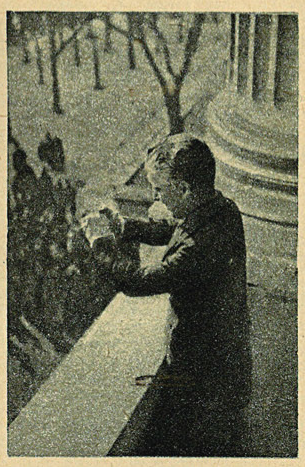

„Na dymitrowskiej warcie"

Młodzi bułgarscy dramaturdzy filmowi Bobew i Liuczew przystąpili do opracowania scenariusza filmu *Na dymitrowskiej warcie* z życia marynarzy - poławiaczy min. Pisarz Paweł Wežinow opracowuje scenariusz filmu *Koniec Drawy*, w którym pokaże udział bułgarskich wojsk w pogromie hitlerowskich armii.

FESTIWAL FILMÓW WOJSKOWYCH

W Czechosłowacji zakończył się pierwszy Festiwal Filmów Wojskowych zorganizowany przez czechosłowackiego Ministra Obrony Narodowej.

Pod hasłem „Ludowe wojsko na straży pokoju" wyświetlano fabularne, dokumentalne i instruktażowe filmy czeskie, słowackie, radzieckie, polskie, chińskie, koreańskie, bułgarskie i węgierskie. Między innymi wyświetlany był najnowszy dokumentalny film koreański o nowych dowodach stosowania broni bakteriologicznej przez brutalnego agresora amerykańskiego. Film ten nie posiada dźwięku, napisów ani komentarza. Nie zdążono go dokończyć z powodu zbombardowania elektrowni, która dostarczała prądu urządzonej pod ziemią wytwórni filmowej.

Nowy koncert na ekranie

Na ekrany radzieckich kin wszedł nowy kolorowy film pt. *Koncert mistrzów sztuki*. W filmie biorą udział soliści Państwowego Teatru Wielkiego ZSRR, soliści , chór i balet Teatru im. Kirowa, Państwowy Zespół Tańca Ludowego ZSRR pod kierownictwem Igora Moisiejewa i inne zespoły artystyczne. Film pokazuje sceny z oper *Iwan Susanin* i *Dama pikowa*, fragmenty z baletów *Rajmunda* i *Gajane*. Reżyserowali: A. Iwanowski i G. Rappaport.

Przypominamy o naszym Konkursie Jubileuszowym pod hasłem:

CZYTELNICY PISZĄ I RYSUJĄ

Warunki konkursu ogłosiliśmy w n-rze 39 (200) „Filmu" na str. 14-tej.

KONTROLA AMERYKAŃSKA NAD WŁOSKIMI FILMAMI

Amerykańskie pismo **Nation** podaje, że dwóch przedstawicieli amerykańskiego kardynała Spellmana odwiedziło w lipcu br. Rzym, aby omówić z przedstawicielami rządu włoskiego i producentami filmowymi plan ustanowienia bezpośredniej kontroli amerykańskiej nad włoskimi filmami w tych wypadkach, kiedy wytwórnie zamierzają wyświetlać swoje filmy na ekranach USA. Wysłannicy Spellmana oświadczyli, że w najbliższym czasie skierują do Włoch swego stałego konsultanta, który będzie wyjaśniał właścicielom wytwórni, reżyserom, scenarzystom i aktorom, jak powinni pracować, żeby nie naruszać kodeksu amerykańskiej moralności.

FILM O WASYLU LEWSKIM

Do najwybitniejszych postaci historycznych narodu bułgarskiego należy Wasyl Lewski, myśliciel, polityk i publicysta, bojownik o wyzwolenie ludu z jarzma wieloletniej niewoli tureckiej. Kinematografia bułgarska uczci jego pamięć pełnometrażowym filmem dokumentalno-biograficznym, nad którego scenariuszem pracuje obecnie wybitny pisarz, Kamen Zidarow.

Nawet Ghandi zbyt rewolucyjny dla Hollywood

Gabriel Pascal, angielski reżyser filmów shawowskich, miał zamiar nakręcić na terenie Hollywood film biograficzny o Ghandim. Prace przygotowawcze były posunięte dość daleko, gdy nagle wytwórnia ogłosiła, że film nie zostanie zrealizowany. Życie Ghandiego, mimo całej jego kompromisowości, wydało się władcom Hollywood zbyt jeszcze śmiałe i rewolucyjne. Nie pomógł nawet duży osobisty autorytet angielskiego reżysera. Po prostu zamknięto mu usta.

Bilans festiwalów robotniczych w Słowacji

W tegorocznych festiwalach robotniczych w Słowacji wzięło udział 257.147 widzów czyli o 29708 więcej niż w r. ubiegłym. Szczególnym zainteresowaniem słowackich robotników i chłopów cieszył się radziecki film **Niezapomniany rok 1919.**

PRZYGODY ROBINSONA CRUSOE

Postępowy reżyser hiszpański, przebywający na emigracji w Meksyku, Luis Bunuel, twórca wstrząsającego filmu o niedoli dzieci meksykańskich *Los Olvidados*, przystąpił do nakręcania *Życia i przygód Robinsona Crusoe* według klasycznej powieści Daniela Defoe. Film zrealizowany będzie w wersji hiszpańskiej i angielskiej.

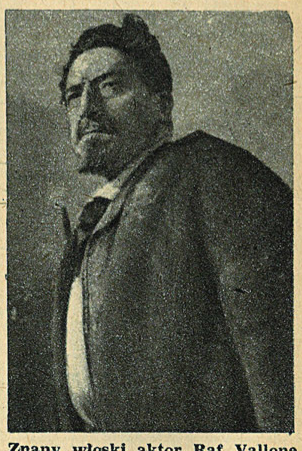

Znany włoski aktor Raf Vallone w roli Garibaldiego w filmie włosko-francuskim CZERWONE KOSZULE. Reżyserował G. Alessandrini. Film opowiadający o losie oddziałów Garibaldiego nazwanych „czerwonymi koszulami" cieszy się w tej chwili we Włoszech olbrzymim powodzeniem

Drodzy Czytelnicy!

W związku z jubileuszem naszego tygodnika, wśród licznych życzeń i pozdrowień od czytelników FILMU znajdował się list J. OLSZEWSKIEGO z Krakowa, z którego przytaczamy kilka wyjątków:

„Drogi FILMIE — pisze nasz Czytelnik.. — *Minęło już 6 lat od chwili, kiedy Twój pierwszy numer ukazał się w kioskach. Dużo zawdzięczają Ci widzowie, którym wyjaśniasz stale tajniki twórczości filmowej i z którymi jesteś związany tak serdecznymi węzłami... Pamiętasz, gdy jeszcze byłeś dwutygodnikiem, jak zasypywano Cię pytaniami, kiedy już wreszcie staniesz się tygodnikiem? Pragnęli Cię widzieć częściej, czyż sam ten fakt nie jest dowodem sympatii, jaką darzą Cię Twoi czytelnicy? Gdy czegoś nie wiedzą lub nie rozumieją, zwracają się do Ciebie jak do zaufanego przyjaciela. Chociaż już czasem tracisz cierpliwość, to jednak wyjaśniasz stale niejasne problemy i ze spokojem odpowiadasz na nigdy nie kończące się i tak często powtarzające się pytania.*

Drogi przyjacielu! Twój jubileusz zbiega się szczęśliwie z Dniami Filmu Polskiego i dlatego wydaje się jeszcze bardziej uroczysty i wesoły. Pragnę złożyć Ci przyjacielskie życzenia: abyś pracował nadal jak pracujesz, lub jeśli to możliwe jeszcze lepiej i abyś doczekał wielu jeszcze takich jubileuszów, jak obecny; aby Twoi czytelnicy darzyli Cię jeszcze większą sympatią. Wierzę, że życzliwość i wdzięczność czytelników będzie na pewno najmilszą nagrodą za Twą pracę".

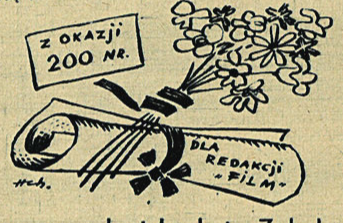

Jeszcze o krytykach i „Załodze"

„Przeczytawszy ostatnio spór między „Z. P." a J. BUDYNKIEM — powziąłem zamiar wtrącenia własnych trzech groszy na temat krytyki filmowej — pisze JANUSZ SKWARA z Bytomia.

„Dziwny wydaje mi się spór o ilość krytyków potępiających „Załogę". Przecież nie chodzi o to, ile dany film będzie miał recenzji dodatnich, a ile ujemnych... Krytykując „Pierwszy start" nie utorowano drogi następnemu filmowi młodzieżowemu, „Załodze". Np. nie przeprowadzono porównania między Tomkiem Spojdą a Jaśkiem Gazdoniem — obie te postacie to próby stworzenia pozytywnych bohaterów; nie wyciągnięto odpowiednich wniosków ze słabości kolektywu ZMP. Krytyka „Załogi" również nie spełniła swego zadania. Nie można bowiem ocenić „Załogi" bez porównania jej z „Pierwszym startem" a także z filmami radzieckimi o tematyce morskiej,

jak „Młodzi marynarze", „Dni pokoju". Należy umieścić „Załogę" na ogólnej drodze rozwojowej polskiego filmu i wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość.

Dyskusja na łamach „Sztandaru Młodych" przyczyniła się dodatnio do podniesienia wartości filmu i pokazała, że widzowie potrafią odpowiednio ocenić film. Fakt ten powinien przyczynić się do tego, aby wszyscy zainteresowani w sprawach filmowych w większym niż dotychczas stopniu mieli możność wypowiadania się na łamach tyg. FILM i innych czasopism omawiających filmy i związane z nimi problemy."

OGLĄDAMY FILMY

„Chrzest bojowy" na łódzkim ekranie

„Film produkcji węgierskiej „Chrzest bojowy" poświęcony jest tematyce wiejskiej — pisze A. JUNGHEIT z Łodzi — **dotyczy sprawy przebudowy rolnictwa w kierunku spółdzielczości, co ma obecnie doniosłe znaczenie dla dalszego pomyślnego rozwoju zarówno Węgierskiej Republiki Ludowej jak również innych krajów demokracji ludowej.**

Po wyjściu z kina padały rozmaite wypowiedzi krytyczne a także i pozytywne na temat filmu i jego wykonania. Sam tytuł budzi zastrzeżenia, gdyż niczego nie tłumaczy, raczej wprowadza widza w błąd. Wielu widzów myśli, że jest to film o tematyce wojennej, o partyzantach. Przyczynia się do tego również brak w rozprowadzaniu filmów programów i plakatów, w przeciwieństwie do „Wilhelma Tella", o którym głośno było w całej Łodzi, aż do znudzenia. Uważam — pisze nasz korespondent — **że obok szeregu walorów, jak zwartość scen, trafnie przedstawiony folklor wsi, „chwyty" kułackie, umiejętne pokazanie wahania się średniaków, skutki „hurra-lewicowości"** — **należy wytknąć również braki filmu, jak np.: 1) oderwanie spółdzielni produkcyjnej od gospodarczego, politycznego i kulturalnego życia kraju. Brak łączności z miastem, z klasą robotniczą czy wreszcie z władzami państwowymi, które niewątpliwie zwróciłyby uwagę na wypadki w spółdzielni, na jej chwiliowe osłabienie, 2) nie widzimy roli i autorytetu czołowej siły narodu węgierskiego, Węgierskiej Partii Pracujących, którą symbolizuje jedynie jedna osoba — członkini zarządu spółdzielni, sekretarz organizacji, 3) nie widać również troski spółdzielni o wypełnienie obowiązku wobec państwa".**

Radzimy przeczytać recenzję filmu **Chrzest bojowy** zamieszczoną w n-rze 38 FILMU (z r. b.), gdzie podkreślone zostały walory filmu — przede wszystkim stworzenie ludzi żywych z krwi i kości, następnie brak tak częstego ostatnio schematyzmu, żywe tempo akcji i prawdziwie oddany nastrój wsi. Reżysera Frygyesa Bana znamy z filmów: **Piędź ziemi, Ziemia wyzwolona i Wielkopańskie hulanki.**

Spośród tych filmów **Chrzest bojowy** najlepiej charakteryzuje środowisko i w najżywszych maluje je barwach.

„Wilhelm Tell" na krakowskim ekranie

„Dużym powodzeniem cieszy się w Krakowie film produkcji włoskiej „Wilhelm Tell" — pisze JERZY KOENIG — **Recenzenci zarzucają temu filmowi, że spłycono zostałą wartość dramatu Schillera, na którym film jest oparty... Wydaje mi się, że poczynienie pewnych zmian przez scenarzystę było koniecznością wypływającą z różnicy, jaka zachodzi między teatrem a filmem... Chcąc dzieło przeznaczone dla teatru pokazać w formie filmowej, musi się je dostosować do nowego zadania... W dramacie Schillera każda niemal scena posiada inną dekorację, co dla teatru jest rzeczą prawie niemożliwą, a dla filmu przedstawia szerokie pole do popisu... Chciałbym podkreślić dwa momenty, które uważam za dobre, a które wykazują, że film powinien operować obrazem, a nie słowami. W tekście Schillera drwal opowiada rybakom o napadzie burgrabiego na jego żonę — tylko parę słów, w filmie opowiadanie to pokazano obrazem rozpoczynającym film. Druga scena to ta, w której Gessler każe czcić swój kapelusz, w filmie jest ona bardziej uzasadniona niż w tekście Schillera. Uważam, że wartość filmu podnosi także piękna fotografia, a zwłaszcza widoki Alp"...**

Słusznie Pan podkreśla zgodnie ze zdaniem naszego recenzenta, że film Pastiny kładzie główny nacisk na sensację, przygodę, niezwykłość. To jest w głównej mierze — powiedzmy to sobie szczerze — przyczyną powodzenia, jakim ten film cieszy się wśród młodzieży, o czym Pan wspomina. Nie możemy jednak patrzeć na „Wilhelma Tella" jedynie od strony przygody, czy nawet tylko pięknej lub ładnej fotografii. W sztuce Schillera naczelnym zagadnieniem jest ruch wolnościowy, który w filmie odsunięty jest na plan dalszy. Bohater sztuki Schillera to przede wszystkim bojownik o wolność. Recenzent filmu (w n-rze 37 naszego tygodnika) krytykuje w filmie sztucznie wprowadzoną akcję miłosną, naiwne ujęcie reżyserskie, operowość, podkreśla jednak dynamikę filmu i dobrą robotę operatorów.

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

W OBRONIE RZESZOWIAN

— piszą IZABELLA i EWELINA A. nawiązując do wypowiedzi ob. GRZEGORZA CIEPLIŃSKIEGO (w 32 n-rze z rb.).

„Pragniemy zabrać głos w sprawie, którą porusza korespondent FILMU. Nasz ukochany gród Rzeszów posiada trzy kina: „Apollo", „Zachętę" i „Przodownika", co w stosunku do wybitnego rozwoju kulturalnego tego miasta jest stanowczo za mało. O istnieniu kina „Przodownik" połowa rzeszowian w ogóle nie wie z powodu braku jakichkolwiek afiszów reklamujących program tego kina. Jesteśmy obie uczennicami 11-latki żeńskiej i nie możemy się wcale uskarżać na brak organizowania specjalnych pokazów filmowych dla młodzieży. Zarówno grono profesorskie, jak samorząd uczniowski umożliwiają nam oglądanie wszystkich wartościowych filmów wyświetlanych na seansach, organizowanych dodatkowo przez kierownictwo kin. Ciekawe jesteśmy z jakiego miesiąca pochodzi wypowiedź ob. Cieplińskiego? Bo chyba wiadomo mu, jak i wszystkim, że w miesiącach wakacyjnych łączność ze „szkołami" jest bardzo utrudniona... Ciekawe również jesteśmy, czy ob. Cieplński jest rzeszowianinem, czy też przygodnie tylko zagościł w progach naszych kin i czy chętnie przesiadywałby w kinie w czasie 30-stopniowych upałów? Rzeszowianie chętnie oglądają filmy, ale latem, gdy jest gorąco, jeszcze chętniej spędzają czas na kajakowaniu i innych wodnych sportach... Wypowiedzią naszą pragniemy sprostować uwagi korespondenta G. C., które źle świadczą o poziomie kulturalnym mieszkańców Rzeszowa".

Słówko o plakacie i spostrzegawczym Czytelniku

O dużej spostrzegawczości naszych czytelników świadczy list, który otrzymaliśmy z Sosnowca. W. SZCZEPAŃSKI przeczytał w n-rze 29(180) „Filmu" notatkę recenzyjną do plakatu **Kawaler Złotej Gwiazdy** i przyjrzał się zamieszczonej obok reprodukcji, stwierdzając ze zdumieniem, że grafik wymalował gwiazdę pięcioramienną o zdeformowanym kształcie, na co nikt nie zwrócił uwagi. Spostrzeżenie W. SZCZEPAŃSKIEGO jest słuszne. Istotnie, nikt nie dostrzegł, od autora plakatu począwszy a na krytyku skończywszy, tego błędu. Powstał on prawdopodobnie w trakcie szkicowego komponowania głowy bohatera z motywem gwiazdy radzieckiej. Opracowując przestrzeń plakatową, nagimając linie rysunku do wymogów zasad graficznego, harmonijnego wypełniania płaszczyzn — rysownik zagubił po drodze pierwotną, prawidłową formę gwiazdy. Popełnił poważny błąd, którego nikt nie zauważył, gdyż wszyscy przyjęli podświadomie za rzecz zrozumiałą sam przez się ogólnie znany kształt godła.

Cieszymy się, że świeżo wprowadzony dział recenzji plakatowych ma tak uważnych czytelników i w imieniu krytyka dziękujemy za uznanie.

NOWE KINO... STARE FILMY

„Wiele sobie obiecywali gołkowianie, kiedy jesienią ubiegłego roku powstało w ich wiosce kino wiejskie. Nareszcie ulubiona rozrywka kulturalno-oświatowa po pracy — mówią robotnicy i chłopi wioski Gołkowice i okolic. **Marzenia stały się jedynie mrzonką..."** — pisze PAWEŁ GRZONBA. Na ekranach jego wioski pojawiają się wciąż te same filmy po dwa lub trzy razy, już przez każdego widziane. Zdarzyło się nawet, że mieszkańcy miasta do dnia dzisiejszego czekają na II serię **Młodej gwardii** i na **Bitwę Stalingradzką**. Mieszkańcy zapytują dlaczego nie oglądali dotychczas ani jednej kroniki filmowej, „która tak wielką odgrywa rolę w mobilizacji do szybszej realizacji Planu 6-letniego i zaznajomieniu z najnowszymi wydarzeniami areny międzynarodowej... Chcielibyśmy zobaczyć takie filmy, jak **Załoga, Gromada, Młodość Chopina**, filmy, o których tak wiele czytaliśmy w prasie."

SZUMNA NAZWA — MGLISTE OBRAZY

„W województwie olsztyńskim, w powiecie piskim jest miasteczko Ojrzysz. W tym to miasteczku znajduje się kino „Braterstwo" — pisze WIESŁAW ZIEMBICKI... — Jestem w Ojrzyszu równy rok. Zjeździłem już prawie całą Polskę i gdziekolwiek byłem, czy to na prowincji czy w Warszawie, nigdy nie opuściłem żadnego filmu. Lubię filmy, lubię o nich rozmyślać i na ich temat dyskutować. Ale w Ojrzyszu, w kinie „Braterstwo" byłem w ciągu całego roku tylko dwa razy. Nie zdziwi to tego, kto choć raz był w tym kinie i przez dwie długie godziny wysiłał wzrok, przeklinał, na czym stoi kino i film i szarpał sobie nerwy.

Siedząc na widowni, gdzie, nawiasem mówiąc, jest brudno i niechlujnie i oglądając film na ekranie ma się dziwne wrażenie, że akcja od początku do końca rozgrywa się w nocy przy blasku księżyca lub w zamglony poranek. A obrazów ciemniejszych wcale nie widać...

W imieniu wszystkich mieszkańców Ojrzysza zwracam się z prośbą przyjścia nam z pomocą, abyśmy mogli oglądać filmy bez wysiłania wzroku, bez przeklinania waszej aparatury, bez męczarni. Abyśmy wreszcie mogli mieć z kina przyjemność, rozrywkę, pożytek."

Czy znowu tylko kasjerka winna?...

Tym razem rzecz dzieje się w Katowicach w kinie „Rialto" i w „Casinie" w Piekarach Śląskich.

„Bileterzy niektórych kin nie przestrzegają przepisów dotyczących wpuszczania młodzieży na filmy dozwolone od lat 18-tu, 16-tu i 14-tu. W pierwszym rzędzie ponosi tu winę kasjerka, która sprzedaje bilety nie pytając o wiek, po drugie — bileter, po trzecie — sami rodzice, którzy zabierają swoje pociechy do kina. Jak np. rodzice 14-letniego Jurka zabrali go na film włoski „Pod niebem Sycylii" dozwolony od lat 18-tu i cieszyli się wraz z dumnym jak paw synkiem, że udało się przemycić „dziecko" i zmylić czujność bileterа i kasjerki. Dzieje się tak nie tylko w

Katowicach i w Piekarach Śląskich — pisze J. MNICH — ale i w wielu innych kinach całej Polski."

Jeszcze o wpuszczaniu młodzieży poniżej 16-tu lat

Martwi się ROMANA M. z Dębicy, że dopiero za dwa miesiące skończy 16 lat i że z tego powodu nie wpuszczono jej na film **Dziewczyna z białymi włosami** — z czym się musiała pogodzić, natomiast nie może się pogodzić z tym, że kierowniczka kina nie wpuściła jej wraz z koleżanką na film **Gdzieś w Europie** dozwolony dla młodzieży.

Słusznie przypomniała Pani zamieszczone w n-rze 19. FILMU (z r.b.) uwagi na temat granicy wieku młodzieży chodzącej do kin. Powtarzamy raz jeszcze: istnieją tylko trzy rodzaje filmów — dozwolony dla dzieci i młodzieży od lat 7, dozwolony dla młodzieży od lat 12 i dozwolony od lat 18, czyli niedozwolony dla młodzieży. Wszystkie inne ograniczenia wieku są niezgodne z obowiązującymi przepisami, o czym powinni wiedzieć wszyscy kierownicy kin, bileterzy i kasjerki.

WIĘCEJ ŚWIATŁA...

Czytelnicy z Drwalewa skarżą się na elektrownię w Grójcu, która przez systematyczne wyłączanie prądu uniemożliwia im oglądanie filmów. Zniecierpliwieni bywalcy kina zwrócili się do Państwowej Inspekcji Energetycznej w Warszawie. Wynikiem tego było zarządzenie, aby w dni wyświetlania filmów nie przerywać dopływu prądu lub w ostatecznym razie uprzedzać na parę godzin przedtem kierownictwo kina. Tymczasem... bilety rozprzedano, projekcja się zaczęła, a elektrownia zupełnie niespodziewanie wyłącza światło. Co na to Inspekcja Energetyczna i Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego?

Ostrowiec się skarży

Jedno jest tylko kino w Ostrowcu i jedyna to rozrywka dla mieszkańców tego miasta. Ale cóż z tego, kiedy nie wszyscy mogą z tej rozrywki korzystać.

Skarży się czytelnik Z. J., że kasjerka kina sprzedaje bilety według własnego widzimi się, np. po 20 biletów normalnych i 2 ulgowe. Zdarza się, że sprzedaje komuś bilety o 5-ej na seans o 7-ej, a na parę minut przed siódmą może sprzedać nawet i 20 biletów. Mieszkańcy Ostrowca proszą, aby ten system uległ zmianie, aby sprzedawać przynajmniej po 2 bilety normalne i 2 ulgowe.

Będzin projektuje...

Mieszkańcy Będzina oglądali przed paroma tygodniami 300-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Domu Wojska Polskiego. Wielotysięczny tłum podziwiał na stadionie tę interesującą imprezę.

„Chcielibyśmy bardzo, aby uwieczniono na naszych ekranach popisy tego zespołu — piszą do nas będzinianie. — **Nie wątpimy, że film ten będzie kiedyś zrealizowany i że dane będzie nam ujrzeć Zespół Domu Wojska Polskiego, nie tylko sam śpiew i taniec, ale także i od strony jego pracy i wysiłku. Mamy nadzieję, że projekt nasz nie minie bez echa i że film taki ujrzymy na śląskich ekranach."**

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

STALI KINOMANI z Piły — W francuskim filmie **Pustelnia parmeńska** zrealizowanym według powieści Stendhala, rolę Clelii Conti odtwarzała Renée Faure, księżnę Sanseverinę — Maria Casares, hrabiego Mosca — Tullio Carminati. Film ten wyświetlany był na naszych ekranach w roku 1949. Zdjęcia z niego można znaleźć w numerach z 1949 r. a także w kilku tegorocznych.

HIERONIM PUK z Przechowa — Nie wiemy dokładnie, o którego z dwóch aktorów panu chodzi: M. Romanowa czy J. Lubimowa. Pierwszy z nich występował w filmach: **Postrach mórz, As wywiadu,** drugi zaś w filmach: **Dni i noce, Zwariowane lotnisko, Trzy spotkania, Wesoły jarmark** (Kozacy kubańscy).

INKA i IRKA z Kamiennej Góry — W. Bałaszow występujący w filmie **Zwariowane lotnisko** grał także w filmie **Konstanty Zasłonow.** Życiorys tego artysty postaramy się zamieścić w najbliższej przyszłości.

JULIUSZ MAJERSKI z Zielonej Góry — Redakcja nie może dostarczyć fotosów, o które pan prosi. Natomiast dużo zdjęć z filmu **Bitwa Stalingradzka** zamieszczonych było w wielu numerach „Filmu" z lat 1949 i 1950. Pojedyńczych numerów z tych lat nie ma w sprzedaży, więc jeśli panu odpowiada może pan nabyć wymienione roczniki wpłacając na konto PKO I-6826(110) za rocznik 1949 — zł 42, za rocznik 1950 — zł 43.

BASIA S. i WIESIA B. z Mokotowa — Informacje o Barbarze Drapińskiej znajdziecie w n-rze 35 z br. naszego tygodnika. Liczne zdjęcia L. Celikowskiej znajdziecie w tegorocznych numerach „Filmu". Filmy, w których występowała ta artystka, to: **Zwariowane lotnisko, Cztery serca, Antoni Iwanowicz gniewa się, Skrzydlaty dorożkarz, Opowieść o prawdziwym człowieku, Iwan Groźny.**

◆ ALENKA z Warszawy. — Odpowiadamy na wszystkie trzy pytania: 1) Główną rolę w filmie **Baryłeczka** grała Micheline Presle. 2) W filmie **Maskarada** grali Mikołaj Mordwinow, Tamara Makarowa i M. Sadowski. 3) Nazwiska aktorów odtwarzających główne role w filmie **Milczenie jest złotem** brzmią: Maurice Chevalier, François Perier i Marcelle Derrier.

◆ ANONIMOWYCH CZYTELNIKÓW z Gorzowa, którzy skarżą się na monotonny repertuar filmów w kinie „Słońce", prosimy o podanie swoich nazwisk.

◆ GRAŻYNA DREWS z Rogoźna Wlkp., JANKA Z. z Turka, BARBARA P. z Jastarni, ZOSIA z Piotrkowa. — Tyle już razy prosiliśmy, abyście nie wierzyły niemądrym plotkom. Wasz ulubiony aktor żyje i zobaczycie go jeszcze wiele razy na ekranie. Błagamy, przestańcie już o tym pisać!

◆ JERZY ŁUKASZEWICZ z Góry Śląskiej. — Nie wysyłamy gratisowych numerów naszego tygodnika. Napiszcie czy pragniecie zostać korespondentem tyg. FILM, jeżeli tak, prześlemy Wam ankietę do wypełnienia.

◆ BR. WILMANOWICZ z Wrocławia. — Rocznik z r. 1946 w oprawie jest do nabycia w cenie zł 50.—. Wpłacać należy na konto PKO I-6826 110. Aktorkę francuską A. Faure widzieliśmy na naszych ekranach w filmie **Komedianci i Pustelnia Parmeńska.**

Centrala Wynajmu Filmów odpowiada

W odpowiedzi na pismo Wasze z dnia 30.VIII. rb. komunikujemy, że nie będziemy mogli wznowić na ekranie kina w Wałbrzychu filmu **Wielki walc,** ponieważ film ten jest już wycofany z eksploatacji.

Okręgowy Zarząd Kin w Gdańsku wyjaśnia

W związku z notatką pt. „Skórcz się żali i prosi o interwencję" zamieszczoną w FILMIE (nr 34 z r.b.) powiadamiamy, iż począwszy od m-ca września rb. miejscowość Skórcz będzie obsługiwana przez kino ruchome regularnie 1 raz w tygodniu.

Jednocześnie będziemy się starali wyświetlać filmy polskie, o które prosi korespondent, oraz inne — nowszej produkcji.

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

JAKI FILM REŻYSEROWAŁ?

Na rysunku przedstawiona jest karykatura jednego z polskich reżyserów. Przyjrzyjcie się uważnie rysunkowi i odpowiedzcie jaki film on reżyserował?

KOMBINATKA

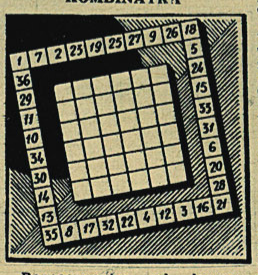

Rozpoczynając od lewego górnego narożnika z cyfrą 1 i posuwając się w kierunku ruchu wskazówki zegara wpisać na miejsce liczb wyrazy o poniższych znaczeniach. Następnie litery odgadniętych wyrazów wpisać do poziomych rzędów środkowego kwadratu według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 36. Wreszcie rozpoczynając od lewego górnego narożnika kwadratu i posuwając się ruchem skoczka szachowego obejść wszystkie pola kwadratu i odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów (w nawiasach ilość liter w danym wyrazie): Tytuł filmu młodzieżowego reżyserii S. Gierasimowa (15) — Pierwsza litera imienia i nazwisko reżysera radzieckiej komedii filmowych (7) — Reżyser filmu „Musorgski" (6) — Inaczej „przemoc" (5) — Nakrycie głowy u Turków (3).

(A. Adamowicz — Pisz)

◆

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie **10 nagród książkowych.**

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 32(193)

KOŁÓWKA: **Każdy dobry film to cegła w budowie socjalizmu** (Turksib, Smiadze, Błażkow, Jurdowa, Vykypel, Landgut, Aktorka, S. Bubrik, Czirkow, Nowy dom, Mosfilm, Zawieja, Wooland, Adamowa, Kautska, Pirogow, Ganczew, Renegat Trigyes, P. Wołkow, Kubasek, A. Mowzon, Forbert, Milutin, Władlen, Mironow, Darwell, O świcie, Marecka, Wolski, Synowie, Plachta, Krejcza, Wakacje, K. Tolnay, Kariera, Rajzman, Germion, Kutuzow).

RUCHEM SKOCZKA: **Narzeczona z Turkmenii.**

Za dobre rozwiązanie zadań z n-ru 32(193) nagrody książkowe otrzymują:

1) Ireneusz Dynowski — Łódź 12, ul. Jesiotrowa 6, 2) **Jerzy Fornalski** — Łódź, ul. Zgierska 8, 3) **Wiesław Golejewski** — Gdańsk-Wrzeszcz. ul. Pileckiego 3 m. 2, 4) **Stanisław Gródek** — w. Tęgoborze 43, pow. Nowy Sącz, 5) **Teresa Kowalczyk** — Warszawa 1, ul. Ludwiki 1 m. 25, 6) **Ryszard Kromka** — w. Zaręba Górna 134, pow. Lubań Śląski, 7) **Feliks Kwiatkowski** — Jelenia Góra, ul. Grunwaldzka 64, 8) **Halina Mikuła** — Oleśnica, Prez. PRN, wydz. roln. i leśn. 9) **Rudolf Olejak** — Bytom 1, ul. Akacjowa 3b, 10) **Zdzisław Święcki** — Warszawa ul. Kazimierzowska 81 m. 23.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

CZY PAMIĘTACIE?
Rozwiązanie

Jarosław Marwan w filmach: „Ostatni Mohikanin", „Miłość barykada" i „Wesołe zawody". Poza tym widzieliśmy go w filmach „Zelazny dziadek" (na zdjęciu) oraz „Było to w maju".

ZDJĘCIA KRAJOWE: E. Hartwig, Fr. Kądziołka, J. Riesser, L. Rubach, W. Urbanowicz, CAF, COPA, WFF, WFO, PKF.

3-B-26431

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6828/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Wytwórnia Filmów Fabularnych im. Gorkiego, Mosfilm, Lux-film, Ogoniok, Sowietskij Sojuz, Noi Donne.

FILM

RAF VALLONE – BOHATER WŁOSKIEGO FILMU „NIE MA POKOJU POD OLIWKAMI", KTÓRY REŻYSEROWAŁ G. DE SANTIS. FILM TEN UZYSKAŁ NAGRODĘ NA ZESZŁOROCZNYM FESTIWALU W KARLOVYCH VARACH